

**Piotr Derdej, *Westerplatte-Oksywie-Hel 1939*, Wydawnictwo Bellona,
Warszawa 2009, ss. 204**

Obrona Wybrzeża w 1939 r. doczekała się już wielu opracowań. W 70-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej Wydawnictwo Bellona opublikowało książkę Piotra Derdeja pt. „Westerplatte-Oksywie-Hel 1939”. Książka zawiera wstęp, dziewięć rozdziałów podzielonych według kryterium tematycznego (w tym cztery dotyczące walk na Wybrzeżu), oraz zakończenie i bibliografię. Publikacja miała zapewne uświetnić bohaterstwo polskiego żołnierza – obrońcy Westerplatte, Gdyni, Oksywi i Helu. Wydaje się jednak, że względu na brak wielu ważnych elementów roli tej nie spełniła. Z uwagi na dużą ilość błędów, przeinaczeń i konfabulacji wskazywane błędy zostały połączone w bloki tematyczne, niezależnie od ich umieszczenia w treści publikacji.

W opisie wydarzeń historycznych, zwłaszcza w przypadku przebiegu działań wojennych, istotną rolę ma opis terenu, na którym rozgrywają się działania wojenne. Autor nie zamieścił w swej publikacji takiego opisu, a można było to zrobić w rozdziale drugim książki pt. „Polskie Wybrzeże w latach 1919-1939”. Autor podał niewiele informacji na powyższy temat. Wprowadził jednocześnie czytelnika w błąd pisząc, że „wąski pasek Polskiego Pomorza, który rozciągał niemieckie Pomorze Zachodnie i niemieckie Prusy Wschodnie w najwęższym miejscu liczył ok. 40 km” [s. 12], „na Kępie Oksywskiej, trudno dostępnej wyspie, położonej na północ od Gdyni, pobudowano [...] nowoczesny port wojenny” [s. 45], a „Półwysep Helski liczy ok. 70 km długości” [s. 49]. Teren Pomorza Polskiego został przyznany Polsce na mocy Traktatu wersalskiego. Traktat określił także granice Polski z Niemcami. Granica zachodnia Polski (od Bałtyku do Kościerzyny na południu) przebiegała po linii dawnej granicy pomiędzy prowincjami pruskimi: Pomorzem i Prusami Zachodnimi¹. Na wschodnim odcinku Wybrzeża Polska graniczyła z Wolnym Miastem Gdańsk. Na interesującym nas obszarze terytorium Polski przypominała wydłużony prostokąt od południowej podstawy w okolicach Kościerzyny do Przylądka Rozewie na północy, z dodatkiem w postaci Półwyspu Helskiego, który wbrew temu co pisze Autor, nie ma ok. 70 km długości, lecz tylko ok. 34 km. Przy wybrzeżu polskim nie było wysp wbrew sugestiom Autora, że wyspą była Kępa Oksywska. Równie nieprecyzyjnie podaje Autor odległości pomiędzy Prusami Wschodnimi a niemieckim Pomorzem. Najmniejsze odległości pomiędzy Pomorzem i Prusami Wschodnimi to ok. 80 km (granica na linii kolejowej Człuchów-Chojnice a granica na wysokości m. Nowe po polskiej stronie Wisły, lub granica z Niemcami w pobliżu m. Lipusz a zbieg granic Polski, Niemiec i Wolnego Miasta w miejscu oddzielenia od Wisły Nogatu). Około 40 km (poniżej) liczyła odległość pomiędzy Sopotem a granicą niemiecką w m. Boże Pole lub Jeziołem Łąkie (Łackie) w Wolnym Mieście a niemiecką granicą koło miejscowości Lipusz. Niewielka odległość dzieliła także Puck nad Zatoką Gdańską od granicy niemieckiej (ok. 20 km). Ukształtowanie granic nie sprzyjało obronie Wybrzeża i pozwalało Niemcom na szybkie odcięcie Wybrzeża od reszty Polski.

¹ Przebieg granic określał art. 27 pkt 7 Traktatu pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i skojarzonymi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku, Dz.U. z 1920r., Nr 35, poz. 200 (dalej jako Traktat).

Należy także wyjaśnić, że nie istniała jednostka administracji terytorialnej pod nazwą „niemieckie Pomorze Zachodnie” [s. 12] i „niemieckie Pomorze Wschodnie (tj. polskie Pomorze z Gdańskiem i Toruniem)” [s. 14 przypis 3]. Niemieckie Pomorze zaczynało się od wschodu od Lęborka i Bytowa i rozciągało się w kierunku zachodnim do Wolgast i Barth. Polskie Pomorze (w tym Gdańsk, Toruń, Grudziądz) to dawna prowincja pruska Prusy Zachodnie. Prusy Wschodnie pozostały w granicach Niemiec po przegranych przez Polskę plebiscycie (poza kilkoma mazurskimi wsiami), co więcej włączono do nich część wschodnią dawnych Prus Zachodnich (Kwidzyn, Malbork, Sztum, Elbląg – rejencja zachodniopruska).

Pomorze polskie w granicach Obszaru Nadmorskiego, podległego Dowództwu Obrony Wybrzeża, składało się administracyjnie z Powiatu Miejskiego Gdynia (Gdynia, Orłowo, Kolibki, Mały Kack, Witomino, Chylonia, Oksywie, Obłuże, Cisowa, Pogórze i przyległe miejscowości), Powiatu Morskiego z siedzibą w Wejherowie (gminy krokowska, strzelneńska, helska, kosakowska, pucka i rumijska)² oraz Powiatu Kartuskiego. Do Gdyni prowadziły ważne gospodarczo szlaki kolejowe: linia kolejowa ze Śląska (Katowice - Nowe Herby - Bydgoszcz - Kościerzyna - Gdynia) obsługująca obok przewozów towarowych połączenia pasażerskie z Katowic (omijająca obszar Wolnego Miasta) oraz linia kolejowa przez Gdańsk. Z centralnej Polski można było podróżować w kierunku Gdańska przez Bydgoszcz lub przez Grudziądz. Obydwie linie łączyły się w Tczewie, gdzie w zależności od przeznaczenia pociąg dzielono na część skierowaną do Gdańska lub przejeżdżającą przez Wolne Miasto tranzytem do Gdyni. Z Gdyni w kierunku północnym funkcjonowały lokalne linie kolejowe przez Puck na Hel lub na Krokowo oraz przez Wejherowo w kierunku granicy niemieckiej. Lokalna linia łączyła Kartuzy z Gdańskiem (przez Starą Piłę i Wrzeszcz lub Pruszcz). Gdynia posiadała połączenia morskie z portami w Ameryce Północnej, nad Morzem Północnym, Bałtyckim i Śródziemnym (Marsylia). Port lotniczy w Rumi obsługiwał połączenia lotnicze z Warszawą, Kopenhagą i Rzymem³. Lotnisko w Rumi było jednym z pierwszych celów niemieckich nalotów, o czym Autor nie wspomina. Brak informacji o sieci kolejowej powoduje, że Autor opisując [s. 60-61] polski pociąg przejeżdżający nocą bez zatrzymywania przez Wolne Miasto podaje nieścisłe informacje. Pociąg tranzytowy (jak wynika z nazwy) na terenie Wolnego Miasta nie mógł się zatrzymywać. Połączenie przez Wolne Miasto nie było jedynym, chociaż najkrótszym połączeniem z centralną Polską. Nocny przejazd przez Wolne Miasto Gdańsk wynikał z rozkładu jazdy pociągów dalekobieżnych, w świetle którego podróż do Warszawy przez Bydgoszcz trwała 7 h 20 min (pośpieszny) i 10 h 50 min (osobowy), a przez Grudziądz odpowiednio 7 h 40 min i 9 h 30 min⁴.

Autor bardzo pobieżnie potraktował problem polityczno-ustrojowy Wolnego Miasta Gdańsk. Informacje na ten temat zawarte w rozdziale trzecim – „Wolne Miasto Gdańsk a Polska”, zawierają braki i uchybienia. Konfrontacja z treścią Traktatu Wersalskiego wskazuje, że Autor podał [s. 27] błędnie regulacje traktatu wersalskiego w kwestii Wolnego Miasta Gdańska. Artykuły 190-196 Traktatu dotyczą ograniczeń niemieckiej marynarki wojennej, natomiast Gdańska dotyczyły art. 100-108 Traktatu⁵.

² Gdynia Wolne Miasto Gdańsk Wybrzeże. Przewodniki Pomiana. T. I, Warszawa: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska” SA, 1939, s. 31.

³ Tamże, s. 46-47, 81-84, 127 i mapa.

⁴ Tamże, s. 46.

⁵ Ar. 100-108 Traktatu.

Wolne Miasto Gdańsk zostało utworzone na podstawie Traktatu Wersalskiego. Obszar Wolnego Miasta obejmował obok Gdańska m.in. Sopot, Oliwę, Pruszcz oraz Żuławy pomiędzy Wisłą a Nogatem⁶. Pod względem administracyjnym Wolne Miasto było podzielone na dwa powiaty miejskie: Gdańsk i Sopoty oraz trzy terytorialne: Gdańskie Wyżyny (Danziger Höhe), Gdańskie Niziny (Danziger Niederungen) oraz Wielkie Żuławy (Grosse Werden)⁷. Gdańsk był oddany pod ochronę Związku Narodów (Ligi Narodów). Liga była reprezentowana przez Komisarza Naczelnego (Wysokiego Komisarza), który rozstrzygał spory Polski z Gdańskiem⁸. Zgodnie z konwencją polsko-gdańską Polska reprezentowała Gdańsk w sprawach zagranicznych [art. 2]. Stosowanie umów międzynarodowych zawartych przez Polskę nie było jednak bezwarunkowe wobec Gdańska, który miała prawo opinii co do ich zastosowania, a Wysoki Komisarz miał prawo weta w określonych przez konwencję przypadkach [art. 6]. Wolne Miasto zostało objęte polską granicą celną [art. 13]. Utworzono wspólną Radę Portu i Dróg Wodnych Gdańska, która miała zajmować się kontrolą, zarządem i eksploatacją portu, dróg wodnych i kolei, które obsługiwały port [art. 19-20]. Inne koleje (z wyłączeniem tramwajów i innych kolei, służących głównie potrzebom Wolnego Miasta Gdańska) zostały oddane pod kontrolę Polski [art. 21]. Polska uzyskała prawo do założenia służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej w zakresie obsługi pomiędzy Polską a innymi krajami przez port gdański, jak również między Polską a Gdańskiem [art. 29]. Komunikacja pocztowa, telegraficzna i telefoniczna na terytorium Wolnego Miasta i pomiędzy Wolnym Miastem a innymi krajami podlegała natomiast Wolnemu Miastu [art. 31]⁹. Nie znajduje potwierdzenia informacja Autora, że Gdańsk formalnie należał do Polski [s. 28 i 35].

Autor nie informuje zupełnie czytelnika o ustroju Wolnego Miasta Gdańska. Kwestie te regulowała konstytucja Miasta. Władzę ustawodawczą sprawował Volkstag, składający się ze 120 posłów. Władzę wykonawczą stanowił Senat, składający się z prezydenta jako przewodniczącego, zastępcy prezydenta i dwudziestu senatorów. Do uprawnień Senatu należało administrowanie krajem, finanse i bezpieczeństwo wewnętrzne¹⁰. W sierpniu 1939 r. doszło do niezgodnej z konstytucją ustrojowej rewolucji w Gdańsku i powołania Alberta Forstera na Głowę Państwa (Staatsoberhaupt). Forster wydał 1 września 1939 r. akt prawny kończący formalne istnienie Wolnego Miasta Gdańska i przyłączający Gdańsk do Rzeszy¹¹. Konstytucja Wolnego Miasta określiła także [art. 2] wzór godła państwa oraz flagi państwowej i handlowej. Zawierała ona trzy elementy: dwa białe krzyże na kolorze czerwonym, jeden nad drugim oraz żółtą koronę nad nimi (herb Gdańska – przyp. KB). Zatem informacja Autora [s. 26 przypis 5] przedstawiająca flagę Wolnego Miasta z Białym Orłem jest błędna.

Autor zaledwie wzmiankuje obecność Wysokiego Komisarza, stwierdzając, że „najczęściej bywał nim Brytyjczyk lub Włoch” [s. 27]. Jest to informacja prawdziwa, ale wprowadza jednocześnie w błąd co do znaczenia tych dwóch nacji. Wśród sprawują-

⁶ Dokładne granice Wolnego Miasta Gdańska określono w art. 100 Traktatu.

⁷ Gdynia Wolne Miasto ..., s. 32.

⁸ Ar. 102-103 Traktatu.

⁹ Konwencja między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem zawarta w Paryżu d. 9 listopada 1920r., Dz.U. z 1922r, Nr 13, poz. 117.

¹⁰ Die Verfassung der Freien Stadt Danzig vom 17. November 1920 in der Fassung der Neubekanntmachung vom 14. Juni 1922, <http://www.verfassungen.de/de/x/danzig22-index.htm>, 04.02.2012.

¹¹ Staatsgrundgesetz, die Wiedervereinigung Danzigs mit dem Deutschen Reich betreffend vom 1. September 1939, <http://www.verfassungen.de/de/x/danzig39.htm>, 04.02.2012.

cych urząd 10 Wysokich Komisarzy było wprowadzenie czterech Brytyjczyków i dwóch Włochów, ale z tej szóstki tylko jeden (Włoch) pełnił tę funkcję w latach 30-tych, w czasie istotnego zagrożenia pozycji Polski w Gdańsku. Poza tym funkcje Komisarza pełnili: Holender, Duńczyk, Irlandczyk i Szwajcar Carl Jakob Burchardt (we wrześniu 1939 r.). Większość Wysokich komisarzy odnosiła się pozytywnie do niemieckich roszczeń terytorialnych. O ile wybór pierwszych Komisarzy (Brytyjczyków i Włocha) nie budził zastrzeżeń Niemiec, to wybór Holendra Joosta Adriana van Hamel (1925-1929) wywołał wielki sprzeciw Niemiec. Zarzucano mu propolskie sympatie i stronniczość. Do hasel przyłączenia Gdańska do Rzeszy sceptycznie byli także ustosunkowani Duńczyk Helmer Hosting (1932-1933) i Irlandczyk Seán Lester (1934-1937). Manfredo Gravina (Włoch – Komisarz w latach 1929-1932) nie krył się natomiast z opinią, że Gdańsk powinien należeć do Rzeszy¹².

W książce bardzo wyeksponowana jest teza Autora, o pozostawieniu przez Warszawę Wybrzeża własnemu losowi na wypadek wojny z Niemcami [s. 16]. Autor nie podał powodów takich działań – jak sam pisze nie jest w stanie tego zrozumieć ani racjonalnie wytłumaczyć. Wyjaśnienia postępowania władz wojskowych i politycznych Polski w sprawie obrony polskich interesów nad Bałtykiem należy poszukiwać w ogólnej strategii obrony Polski na wypadek wojny z Niemcami. Najdobitniej plany te sformułował generał Tadeusz Kutrzeba. W przypadku wojny z Niemcami uznał, że Niemcy będą miały dość sił, aby zamknąć cieśniny bałtyckie i nie dopuścić do jakiegokolwiek nawodnej komunikacji Gdyni. W tych warunkach obrona Gdyni jako portu byłaby bezcelowa, ponieważ będzie on odcięty od państw sojusznicznych i neutralnych. Nie zawsze uda się utrzymać stałe połączenia między portem a wnętrzem kraju. Jako bezcelową uznał obronę Gdyni jako miasta. Uważał, że do jego obrony trzeba zaangażować do dwóch dywizji, odciągając je od głównych działań. Ufortyfikowanie Gdyni już w czasie pokoju, nie musiało, zdaniem Kutrzeby, przynieść pozytywnych efektów z powodu zagrożenia zniszczenia miasta i portu od strony morza. Wniosek z tych rozważań wskazywał, że wygrana wojna zwróci wszystkie straty jakie nieprzyjaciół mógł poczynić w Gdyni, przegrana zaś, mimo nawet obronienia Gdyni, nie uratuje jej. Obrona Gdyni i połączeń morza z krajem może natomiast spowodować rozdrobnienie sił, w dodatku na kierunku operacyjnie uznanym przez generała, za martwy¹³. Kutrzeba przewidywał także, że ze względu na trudności zaopatrzenia drogą morską Niemcy zechcą jak najszybciej uzyskać połączenie lądowe z Prusami Wschodnimi. Można im w tym przeszkodzić tylko przez utrzymanie Pomorza od Noteci aż po Gdynię. Jest to jednak pas tak wąski, że chcąc go utrzymać należy go rozszerzyć przez zdobycie rejonu Kwidzyn-Elbląg-Ostróda wraz z Gdańskiem i teren ten później utrzymać. Już sama obrona granicy zachodniej wymagałaby zbudowania potężnych fortyfikacji do obsadzenia przez 8-10 dywizji, co łącznie ze zdobyciem terenu i utrzymaniem całości wiązałoby ok. 20 dywizji. Wobec niemożności utrzymania całego Pomorza, Kutrzeba zaproponował utrzymanie przedmościa Nakło, Bydgoszcz i rejonu Grudziądz-Brodnica¹⁴.

¹² M. Andrzejewski, *Wolne Miasto Gdańsk w rewizjonistycznej propagandzie niemieckiej 1920-1939*, Gdańsk: Zeszyty Naukowe UG. Rozprawy i monografie nr 99, 1987, s. 82 i 95.

¹³ Studium nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski (1936), [w] T. Kutrzeba, *Wojna bez walnej bitwy*, Warszawa: Wyd. Volumen-Bellona, 1998, s. 46-47 i 53.

¹⁴ Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom, [w] T. Kutrzeba, *Wojna bez walnej bitwy*, Warszawa: Wyd. Volumen-Bellona, 1998, s. 151-152.

W polskich planach operacyjnych przewidywano wycofanie się kolejno (w zależności od zagrożenia) z trzech stref - w pierwszej kolejności z pasa granicznego oraz z obszaru na północ do linii Chojnice-Opalenie nad Wisłą. W celu utrudnienia posuwania się wojsk niemieckich planowano wysadzenie mostów i wiaduktów kolejowych, niszczenie stacji i węzłów kolejowych np. mostów w Fordonie, Tczewie, Grudziądzu, Toruniu, w okolicach Chojnic. Dowódca Armii „Pomorze”, generał Władysław Bortnowski, stał na stanowisku, że wprowadzenie większych sił na Pomorze Gdańskie jest wprowadzeniem ich w pułapkę bez wyjścia. Uważał, że uderzenie niemieckie na kierunku Piła - Bydgoszcz odetnie wszystkie siły polskie w głębi Pomorza. W związku z tym skoncentrował swoje siły jak najbliżej Bydgoszczy¹⁵. Co więcej Bortnowski, po wizytacji obrony na Wybrzeżu, uznał za szkodliwe pozostawienie tam sił do wątpliwej obrony Gdyni i poprosił o wycofanie części sił na południe, na co marszałek Rydz-Śmigły nie wyraził zgody¹⁶. Równie stanowczo wypowiedziano się w sprawie obrony tzw. „korytarza”. Generał Wacław Stachiewicz, szef Sztabu Głównego, wprost podkreślał, że obrona „korytarza” w wypadku ogólnego uderzenia na Polskę nie była planowana¹⁷.

W połowie sierpnia 1939 r. zapadła decyzja o przeprowadzeniu tzw. wielkiej akcji interwencyjnej w Gdańsku. Miała ona zostać przeprowadzona w przypadku ogłoszenia przez Senat Gdańska przyłączenia do Rzeszy lub gdyby nastąpiło bezpośrednie wkroczenie Niemców do Gdańska. Początkowo planowano użycie Pomorskiej Brygady Kawalerii, która miała zająć południową część Wolnego Miasta (nie samo miasto). Garnizon w Tczewie i Marynarka Wojenna miały blokować port i drogi do Gdańska. Wzmocnienie sił niemieckich w Gdańsku wymusiło zmiany. Powstał korpus interwencyjny, składający się z 13 i 27 Dywizji Piechoty. Ze względów politycznych część Korpusu (27 DP) została przesunięta na północ w rejon Starogardu Gdańskiego. Minister spraw zagranicznych Józef Beck uważał, że skupienie sił w okolicach Bydgoszczy nie pozwoli na szybką czynną reakcję na wypadek zamachu. Naciskom Becka uległ Generalny Inspektor pomimo że uważał wysunięcie jednostek na północ od pozycji bydgoskiej za absurd operacyjny. Sytuacja z końca sierpnia 1939 wskazywała jednak, że Niemcy nie ograniczą się do Gdańska czy Pomorza. W tej sytuacji Generalny Inspektor rozwiązał Korpus Interwencyjny. 27 DP podporządkowano Armii „Pomorze”, 13 DP pozostała w dyspozycji Naczelnego Wodza¹⁸. Jednostek nie zdołano jednak ewakuować z wysuniętych pozycji. Należy pamiętać przy tym, że zaostrzenie sytuacji związane z wypowiedziami Hitlera w sprawie Gdańska oraz powołaniem Forstera na Głowę Państwa w Gdańsku, bardzo niepokoiły polityków polskich i zmuszały do kontrposunięć.

Do wielu błędów popełnionych przez Autora należy dodać także tezę, że pierwsze studia nad obroną Polski przed agresją niemiecką podjęto po dojściu Hitlera do władzy [s. 16]. Studia na zagrożeniem niemieckim prowadzono przez całe lata 20-te i 30-te. Nie opisując szczegółowo tych zagadnień należy stwierdzić, że studia teoretyczne

¹⁵ K. Ciechanowski, Armia „Pomorze” 1939, Warszawa: Wyd. MON, 1983, s. 16-18, 38.

¹⁶ Z. Wojciechowski, Półwysep Helski od odzyskania niepodległości do wybuchu II wojny światowej, [w] Półwysep helski. Historia orężem pisana, pod. red. A. Drzewieckiego i M. Kardasa, Toruń: Wyd. Adam Marszałek, 2009, 217-218.

¹⁷ W. Stachiewicz, Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935-1939 oraz kampania 1939 roku w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza, Warszawa: Oficyna Wyd. RYTM, 1998, s. 444.

¹⁸ K. Ciechanowski, dz. cyt. s. 57-63, W. Stachiewicz, dz. cyt., s. 405-407.

pozwołyły na prawidłowe rozpoznanie rozmiarów przewagi niemieckiej oraz zdefiniowanie głównych kierunków działania sił niemieckich¹⁹. Nieprawdziwe są informacje, że do takich studiów przystąpiono dopiero w latach wskazanych przez Autora. Absurdalnie brzmi także twierdzenie, że Józefa Piłsudskiego „przeraziło dojście Hitlera do władzy w Niemczech” [s. 16]. Marszałek do strachliwych ludzi nie należał i pomimo swoich wielu wad realistycznie patrzył na sytuację międzynarodową Polski.

Układ wersalski przewidywał redukcję armii niemieckiej do 7 dywizji piechoty i 3 dywizji kawalerii (art. 160 ust. 1-2). Zlikwidowano Sztab Generalny (art. 160 ust. 3). Do końca marca 1920 r. siły zbrojne miały liczyć nie więcej niż 100.000 ludzi w wojskach lądowych (art. 163) i 15.000 w marynarce wojennej (art. 183), Zniesiono obowiązek powszechnej służby wojskowej (art. 173), podoficerowie i szeregowcy mieli pełnić służbę po 12 lat, oficerowie - 25 lat (art. 174-175, 194). Zabroniono utrzymywania statków podwodnych (art. 181) i posiadania lotnictwa (art. 198)²⁰. Tak ostre postanowienia Traktatu doprowadziły do upadku potencjału wojennego Niemiec. Generał Kutrzeba wręcz pisze, że Niemcy nie mogli planować jakiegokolwiek wojny zaczepnej, ale żyły w umotywowanej obawie, iż same mogą być napadnięte. Wyrazem tych obaw było rozbudowanie licznych organizacji cywilno-wojskowych oraz prace fortyfikacyjne na wschodzie (późniejszy Wał Pomorski - linia Biały Bór - Szczecinek - Wałcz - Stare Osieczno, tzw. Międzyrzeczki Rejon Umocniony, fortyfikacje Prus Wschodnich - Lidzbarski Rejon Umocniony)²¹.

Niemcy do 1935 r. szukali różnych dróg na omińnięcie traktatowych zakazów. Szkolili tzw. ochotników czasowych, militaryzowali oddziały policyjne (Schupo). Planowali także skrócenie okresu służby szeregowych do 3 lub 2 lat²². Na odrodzenie niemieckiej potęgi pozwoliło uchwalenie Ustawy o powszechnej służbie wojskowej i oficjalnie powołanie pierwszego rocznika w listopadzie 1935 r.. Rezerwy osobowe zostały podzielone na Landwehr I (wyszkoleni w wieku 35-45), Landwehr II (niewyszkoleni), Landszturm (wiek pow. 45 lat), Rezerwa I (odchodzący z wojska po służbie czynnej) oraz Rezerwa II (szkoleni w trybie skróconym)²³. Niebagatelne znaczenie dla potencjalnego konfliktu miała także liczebność rocznika poborowych. Niemcy w 1914 r. mieli 600.000 ludzi z jednego rocznika, a w 1935 r. tylko 380.000. Od 1934 r. weszły w okres najniższych stanów roczników poborowych. Polscy planiści przewidywali, że dopiero od 1938 r. sytuacja Niemiec będzie się polepszała²⁴. Dla porównania można podać, że liczebność jednego pełnego rocznika w Polsce wynosiło ok. 300.000 mężczyzn (tzw. roczniki wojenne 1915-1918 ok. 250.000). Do służby wcielano w Polsce ok. 120.000 poborowych²⁵.

Gotowość Niemiec do wojny zaczepnej przeciwko koalicji polsko-francuskiej była rozpatrywana także w aspekcie stanu uzbrojenia armii zmobilizowanej. Kutrzeba uznał, że gdyby stan gospodarczy Niemiec umożliwiał dalsze zbrojenia, to najwcześniej

¹⁹ Patrz szerzej J. R. Godlewski, Zagrożenie militarne ze strony Niemiec w ocenach polskich czynników wojskowych w latach 1922-1939, Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego UG, 11 (1981), s. 37-55.

²⁰ Art. 159-202 Traktatu.

²¹ Studium nad możliwościami ..., s. 27, 29.

²² W. Kozaczuk, Wehrmacht 1933-1949. Rozbudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzia presji, ekspansji terytorialnej i wojny, Warszawa: Wyd. MON, 1978, s. 61-62, 82.

²³ Tamże, s. 173-175.

²⁴ Studium nad możliwościami ..., s. 28.

²⁵ W. Stachewicz, dz. cyt., s. 225.

w 1940 r. Niemcy mogą posiadać armię zdolną do wojny zaczepnej przeciw koalicji polsko-francuskiej²⁶. Dopiero po przybliżeniu tych faktów można stwierdzić jak duże znaczenie dla planów obrony Polski miał Anschluss Austrii oraz zagarnięcie Czech i Moraw. Na wyposażeniu armii czechosłowackiej znajdowało się w 1938 r. ok. 870.000 karabinów systemu Mauser (broń używana także w armii niemieckiej), ok. 300.000 karabinów systemu Mannlicher (rezerwy), ok. 185.000 pistoletów, ok. 12.000 ckm, 44.000 lkm, ok. 3000 armat, haubic i moździerzy, 411 lekkich czołgów, 70 tankietek ok. 80 samochodów pancernych²⁷. W ręce Niemców wpadła większość tego wyposażenia. Część pozostała na wyposażeniu armii słowackiej, sprzymierzonej z Niemcami podczas agresji na Polskę, i w nielicznych oddziałach wojska Protektoratu Czech i Moraw (Vládní vojsko – Wojsko Rządowe). Niemcy przejęli także wielki czeski przemysł zbrojeniowy (np. zakłady Skody, Zbrojovka Brno, Czeska Zbrojovka). W przeciągu kilku miesięcy - bez walki - zdolali uzyskać sprzęt wojskowy (i możliwości produkcji nowego) przewyższające polski potencjał obronny.

Jak w takiej sytuacji odpowiedzieć na pytanie Autora: „czyżby Polacy w okresie międzywojennym nie wierzyli w możliwość wybuchu wojny z Niemcami” [s. 16]. Brali to od uwagę, analizowali i przygotowywali się na najgorsze na lata 40-te. Przyłączenie do Niemiec Austrii i rozpad Czechosłowacji musiały zweryfikować realność zagrożenia. Pozostawał właściwie rok na zmiany w planowaniu obronnym. Czas ten starano się wykorzystać.

Autor twierdzi, że do 1939 nie robiono nic aby umocnić granice RP na zachodzie i północy, ponieważ umocnienia Helu uważano w Warszawie na niepotrzebne marnotrawstwo pieniędzy i powód zdrażnień stosunków polsko-niemieckich [s. 55]. Wręcz stawia pytanie co „szkodziło przekształcić Wybrzeże w twierdzę”? [s. 55], przytaczając jako argument fortyfikacje Niemiec na granicy z Polską [s. 55] oraz fortyfikacje czeskie [s. 56]. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o budowę twierdzy na Wybrzeżu i przyczyn budowy niemieckich fortyfikacji, pomocne jest wymienione już studium Tadeusza Kutrzeby. Można jedynie dodać, że na początku lat 30-tych oszacowano, że do skutecznej obrony miasta, portu i bazy morskiej w Gdyni przed uderzeniem niemieckim należałoby użyć 2-3 dywizji piechoty w dodatku – aby artyleria niemiecka nie mogła ostrzeliwać portu – konieczne byłoby utrzymanie linii obronnych w promieniu co najmniej 10 km od portu. Operacje obronne należało rozpocząć od zdobycia Sopotu²⁸. W kwestii fortyfikacji czeskich należy wskazać, że potencjał wojenny Niemiec do 1935 r. był ogólnie znany i dlatego właśnie Czesi kosztowne graniczne umocnienia na pograniczu niemieckim zaczęli budować od 1935 r., a na granicy austriackiej dopiero po zajęciu Austrii przez Niemcy. W 1938 r. umocnienia czeskie zrealizowano w ok. 20% w przypadku budowy umocnień ciężkich i ok. 64% lekkich i średnich. Umocnienia miały charakter linearny. W przypadku ich przerwania stawały się bezużyteczne. Przerwanie fortyfikacji doprowadziło natomiast do rozproszenia sił na długich umocnieniach i defensywnego podejścia do działań zbrojnych²⁹. Wśród tej argumentacji Autora pada

²⁶ Studium nad możliwościami ..., s. 41.

²⁷ J. P. Wiśniewski, Armia czechosłowacka w latach 1932-1938, Toruń: Wyd. Adam Marszałek, 2002, s. 88-89, 105-111 i 129-130.

²⁸ T. Pawłowski, Armia marszałka Śmigłego. Idea rozbudowy Wojska Polskiego 1935-1939, Warszawa: Oficyna Wyd. RYTM, 2009, s. 152.

²⁹ J. P. Wiśniewski, dz. cyt., s. 144-152 i 163.

nieadekwatny argument o sytuacji ekonomicznej Czech, ocenionej jako gorsza niż polska – „Czesi byli biedniejsi niż my” [s. 56]. Było wręcz przeciwnie. Terytorium Polski było miejscem wielu wojen, okupacji i totalnej grabieży. Państwo polskie w 1918 r. zaczynało budowanie gospodarki od podstaw. Czechy były państwem ze stabilnym, mieszczańskim społeczeństwem, a terytorium Czech nie zaznało wojen od 1866 r. (w wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1919). Było centrum przemysłowym monarchii austro-węgierskiej. Nawet uwzględnienie gorszej sytuacji Słowacji, nie zmienia ogólnego osądu o państwie czechosłowackim.

Autor wzmiankuje o niezrealizowanych planach budowy umocnień Gdyni i Oksywia [s. 47] oskarżając władze wojskowe o ich zaniechanie. Warto było napisać nieco więcej, zwłaszcza o ich „rozmachu” i kosztach³⁰. Autor nie jest także konsekwentny w swoich ocenach. W jednym miejscu [s. 8] uznaje, że Hel był „twierdzą morską z prawdziwego zdarzenia”, w innym [s. 56] twierdzi, że za „cenę kilku naszych okrętów wojennych [...] mogliśmy spokojnie zamienić Hel w morską twierdź”. Należy przy tym zadać pytanie Autorowi, co rozumie przez pojęcie „twierdza”. Rejon Umocniony Hel był broniący od strony lądu (w rejonie Jastarni) przez 4 schrony bojowe³¹. Takie umocnienia polowe oraz umocnione pozycje baterii obrony wybrzeża nie spełniają kryterium upoważniającym do określenia ich mianem twierdzy lub rejonu umocnionego³². Autor informuje czytelnika także, że plany rozbudowy fortyfikacji Helu i całego Wybrzeża w latach 1930-1931 „wiązały się pośrednio z planami wojny prewencyjnej Józefa Piłsudskiego przeciwko Niemcom” [s. 53]. Należy w związku z tym wyjaśnić, że jako datę przygotowań do tzw. „wojny prewencyjnej” przyjmuje się dojście Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r.³³

Autor bardzo pobieżnie potraktował dane na temat polskich sił na Wybrzeżu. Nie podał organizacji i nazw walczących jednostek. Dane na ich temat są fragmentaryczne i wzmiankowane w wielu miejscach. Są niekompletne, a niekiedy błędne. Ocenę polskich jednostek zawarł Autor w krótkim zdaniu, że „polskiego brzegu Bałtyku miały bronić prawie wyłącznie formacje rezerwowe, ochotnicze i paramilitarne, nieprzygotowane do czekających ich zadań, a zwłaszcza do nowoczesnej wojny” [s. 17]. W innym miejscu Autor stwierdził [s. 20], że siły polskie na Wybrzeżu liczyły ok. 3 dywizji i stały opór trzykrotnie liczniejszemu przeciwnikowi. Polska armia po mobilizacji była w większości złożona z rezerwistów. Po zawarciu konwencji z Francją Wojsko Polskie utrzymywało przykładowo 30 dywizji piechoty. Powodowało to bardzo niskie średnie stany dywizji - ok. 5000 ludzi. Stany dywizji na stopie wojennej wynosiły natomiast 515 oficerów i 15977 podoficerów i szeregowych³⁴. Po mobilizacji dywizja piechoty Wojska Polskiego miała 3-krotnie większe stany osobowe. Podobnie z innymi formacjami. Wojsko Polskie nie miało jak np. Niemcy części jednostek kadrowych, w minimalnych części uzupełnianych rezerwistami. W Polsce praktycznie wszystkie jednostki były

³⁰ Więcej na temat kosztów, w: Z. Wojciechowski, Półwysep Helski ..., s. 181-197.

³¹ Z. Wojciechowski, Obiekty militarne Półwyspu Helskiego w latach 1920-2006, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2010, nr 4, s. 258

³² Porównaj, Twierdza, [w] Mała encyklopedia wojskowa. T.III, Warszawa: Wyd. MON, 1971, s. 360; Rejon umocniony, tamże, s. 41.

³³ Szerzej o roku 1933, pakcie czterech, tzw. wojnie prewencyjnej, w: R. Szeremietiew, Czy mogliśmy przetrwać. Polska a Niemcy w latach 1918-1939, Warszawa: Wyd. Bellona, 1994, s. 164-193.

³⁴ Z. Jagiełło, Piechota Wojska Polskiego 1918-1939, Warszawa: Wyd. Bellona 2005, s. 282-283.

uzupełniane rezerwistami.

W pracy brakuje szczegółowych danych o organizacji polskiej obrony. Dowódcy Floty i Obszaru Nadmorskiego admirałowi J. Unrugowi podlegali: Dowódca Lądowej i Morskiej Obrony Wybrzeża, Komendant Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte oraz Morski Dywizjon Lotniczy i Morski Dywizjon Żandarmerii. Dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, Stanisławowi Dąbkowi, podlegały następujące jednostki: 1 i 2 Morskie Pułki Strzelców, Morska Brygada Obrony Narodowej, 1 Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, Morski Dywizjon Artylerii Lekkiej, 3 bataliony rezerwowe, jednostki Straży Granicznej, saperów, łączności. Cześć jednostek lądowych (batalion KOP, Dywizjon Artylerii Nadbrzeżnej, 2 Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, Oddział lądowy Morskiego Dywizjonu Lotniczego) podlegało Dowódcy Morskiej Obrony Wybrzeża komandorowi Stefanowi Frankowskiemu³⁵.

Pierwszymi jednostkami lądowymi, jakie Autor wymienił były dwa morskie bataliony strzelców, „przed samą wojną rozbudowane w pułki” [s. 110]. Były to Morskie Pułki Strzelców (1 i 2), rozwinięte z 1 i 2 Morskich Batalionów Strzelców³⁶. Były to samodzielne jednostki armii czynnej o wysokich etatach, dobrym uzbrojeniu, dobranej kadrze oficerskiej i podoficerskiej. Posiadały pododdziały specjalne (np. pluton artylerii piechoty, pionierów), które pozwalały na rozwinięcie w pułk. Podczas mobilizacji pułki uzupełniono do składu 2-batalinowego oraz poddziałów wsparcia. Jako wzmocnienie jednostek lądowych utworzono Morski Dywizjon Artylerii Lekkiej, składający się z 3 baterii³⁷ i składający się w dużej mierze z marynarzy i sprzętu Floty Pińskiej. Autor nie wymienia tej jednostki. Zauważa jedynie [s. 111], że podkomendni admirała Unruga „zorganizowali” dodatkowe uzbrojenie w Modlinie i Pińsku. Dodatkowo Autor rejestruje istnienie dwóch rezerwowych kompanii saperów z Puław, baterii artylerii nadbrzeżnej na Oksywiu, pierwszy dywizjon artylerii przeciwlotniczej z 6 działami przeciwlotniczymi 75 mm i 6 ciężkimi karabinami maszynowymi. Informacja dotycząca artylerii przeciwlotniczej jest błędna, ponieważ 1 Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej miał 8 armat kal. 75 mm w 4 bateriach.

Z oddziałów Obrony Narodowej Autor wymienia Batalion ON „Gdynia I” [s. 122], V batalion ON „Puck”, II batalion ON [s. 135], wzmiankuje o 8 kompanii III batalionu ON [s. 138]. Błędy w nazwach wskazują, że prawdopodobnie Autor wykorzystał informacje z książki E. Kosiara³⁸. Stąd zapewne pojawił się batalion „Puck”. Największą jednostką Lądowej Obrony Wybrzeża była Morska Brygada Obrony Narodowej. Autor wymienił jej nazwę tylko w kontekście dowództwa ppłk Stanisława Brodowskiego [s. 137] (ppłk Brodowski jest także dowódcą załogi Oksywia [s. 135]). Autor napisał natomiast, że „płk Stanisław Dąbek miał w Gdyni i w okolicach (Wejherowo, Puck i Kartuzy) tylko biedniutki i kombinowane w ostatniej chwili bataliony morskie Obrony Narodowej” oraz, że linii obrony miały bronić „szczupłe siły Obrony Narodowej i ochotników [...] lada jak uzbrojonych i wyszkolonych” [s. 115]. Morska Brygada ON została utworzona w czerwcu 1937 r. rozkazem Kierownictwa Marynarki

³⁵ D. Nawrot, *Samotny półwysep w wojnie obronnej Polski 1939 r.*, [w] *Półwysep Helski ...*, s. 238 i 241.

³⁶ 1 MBS został utworzony w 1931 r. i stacjonował w Wejherowie, 2 MBS - w 1937 r. i stacjonował w Redłowie.

³⁷ W 1 baterii 4 armaty 105 mm, a w 2 i 3 bateriach 7 armat 75 mm wz. 97, patrz A. Konstankiewicz, *Uzbrojenie*, [w] *Broń i barwa Wojska Polskiego w roku 1939 (Informator wystawy)*, Lublin 1993, s. 55.

³⁸ E. Kosiarz, *Druga wojna światowa na Bałtyku*, Gdańsk: Wyd. Morskie, 1988, s. 131.

Wojennej (a więc nie w ostatniej chwili i nie morskie bataliony ON). We wrześniu 1937 r. dowódcy Brygady powierzono funkcję zastępcy do spraw lądowych w Dowództwie Obrony Wybrzeża. Brygada podlegała pod Dowództwo Floty. Brygada dowodzili: ppłk Edmund Śmidowicz, płk dypl. Józef Sas-Hoszowski, płk Stanisław Dąbek i ppłk Stanisław Brzozowski. Składała się w 1937 r. z 4 batalionów: I Gdyńskiego (rekrutowany z południowej Gdyni), II Gdyńskiego, Kartuskiego (Kartuzy, Żukowo, Chmielno) oraz Kaszubskiego (rejon Pucka, Starzyna, Wejherowa). W 1939 r. przystąpiono do formowania III Gdyńskiego BON. Do wybuchu wojny nie osiągnął on gotowości bojowej. Występowały w nim braki w uzbrojeniu i wyposażeniu. Rekrutowano do niego w okolicach Rumi, Zagórza, Chwaszczyna i Szemudu. Bataliony z Wybrzeża należały do typu IV. Batalion etatowo liczył 702 ludzi wspieranych przez 6 ckm, moździerz oraz 3 działka przeciwpancerne, których przed wybuchem wojny nie otrzymały³⁹. Bataliony Morskiej Brygady Obrony Narodowej były oznaczane także numeracją rzymską - I, II, III - to odpowiednio I, II i III Gdyński, IV - Kartuski, V-Kaszubski. Podczas mobilizacji jako wzmocnienie Lądowej Obrony Wybrzeża utworzono ponadto 3 bataliony rezerwowe. We wrześniu 1939 poszczególne bataliony Morskiej Brygady Obrony Narodowej zostały przyporządkowane innym dowództwom: Kaszubski - 1 Morskiemu Pułkowi Strzelców, I Gdyński (oraz 1 batalion rezerwowy) - 2 MPS, II Gdyński - Pomorskiej Brygadzie Kawalerii. Batalion Kartuski podlegała bezpośrednio dowódcy LOW. Dowódcy Brygady pozostawiono bataliony: III Gdyński, 2 i 3 rezerwowe, znajdujące się w rejonie Kępy Oksywskiej. Jako słabość należy wskazać rozproszenie sił MBON, podporządkowanie ich morskim pułkom strzelców, co rozbiło sprawnie funkcjonujący system dowodzenia. Bataliony ON nie miały środków na skuteczną obronę na dalekich przedpolach (brak organicznej artylerii, środków lokomocji)⁴⁰.

Kolejną jednostką, o której Autor podał krótką wzmiankę, jest batalion Korpusu Ochrony Pogranicza. Autor twierdzi jedynie, że w „ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny skierowano na Hel nawet batalion Korpusu Ochrony Pogranicza” [s. 115]. Data przybycia KOP na Hel jest podana błędnie. Jako wzmocnienie obrony lądowej w maju 1939 r. skierowano na Hel kompanię strzelecką (późniejsza 11 kompania) i kompanię ckm z Baonu KOP „Sienkiewicz”. Dołączono do nich kompanię strzelecką z baonu KOP „Sarny” (10 kompania). Z tych jednostek sformowano Baon KOP „Hel”. Po mobilizacji baon składał się z 4 kompanii strzeleckim (zmobilizowano 12 i 13 kompanię). Podporządkowano mu także baterie przeciwdesantowe (41 i 42)⁴¹. Bataliony piechoty stanowiące trzon polskiej obrony stanowiły równowartość jednej dywizji piechoty ze słabą artylerią i służbami (saperzy, łączność).

Lądowej Obronie Wybrzeża podporządkowano także Komendę Obwodu Straży Granicznej w Gdyni i podległe jej komisariaty Straży Granicznej w Sulęcynie, Sierakowicach, Kartuzach, Strzeczcu, Wejherowie, Goszczynie, Gdyni, Pucku. Morskiej

³⁹ K. Pindel, *Obrona terytorialna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa: Wyd. Bellona, 1995, s. 119-121, 143, 209.

⁴⁰ Tamże, s. 284-287.

⁴¹ I. Bieniecki, *Formacje ochrony granicy morskiej Wybrzeża Gdańskiego w latach 1928-2009*, [w] *Półwysep helski...*, s. 438, D. Nawrot, dz. cyt., s. 226-228, J. Prochwicz, *Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu wojny*, cz. II, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, nr 4, s. 6, H. Dominiczak, *Granica wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Warszawa: Wyd. PWN, 1992, s. 212 pisze o skierowaniu na Hel Baonu KOP „Sienkiewicz”. Nie jest to ścisła informacja.

Obronie Wybrzeża podporządkowano komisariat SG w Helu i Flotyllę SG⁴². Placówki SG przyjęły pierwsze uderzenie wojsk niemieckich.

Łądową Obronę Wybrzeża wspierały pociągi pancerne. Autor podaje tylko krótką informację o jednym z nich - „Smoku Kaszubskim”, zbudowanym ze blach pancernych znalezionych w magazynach Marynarki Wojennej [s. 129]. Informacje te dotyczą III improwizowanego pociągu pancernego, zbudowanego 4 września z użyciem blach przygotowanych do budowy nowych okrętów „Orkan” i „Huragan”. Pociąg był wykorzystywany w walkach w okolicach Wejherowa, Redy, Rumi i Zagórza. 11 września został uszkodzony podczas nalotu, a 13 września zniszczony. Autor pominął informacje o dwóch innych pociągach pancernych. I improwizowany pociąg pancerny został utworzony już 26 sierpnia 1939 r.. Walczył w rejonie stacji Stara Piła, Żukowa oraz na linii Kartuzy-Somonino. Po zablokowaniu w okolicach Kartuz pociąg został zniszczony 3 września. II improwizowany pociąg pancerny działał od 3 września. Walczył w okolicach Wielkiego Kacka, gdzie został uszkodzony⁴³.

Przy omawianiu uzbrojenia sił polskich Autor pisze o działach przeciwpancernych kal. 27 mm [s. 122]. Zapewne jest to błąd drukarski. W Wojsku Polskim używano armat przeciwpancernych kal. 37 mm.

Bardzo negatywnie ocenia Autor (powołując się na ustalenia E. Kosiarza) polską obronę przeciwlotniczą na Wybrzeżu. Wskazuje niewielką siłę 2 morskiego dywizjonu - tylko 3 baterie + pluton ckm, bateria po 2 działa, pluton ckm 3 plot km. [s. 58-59] (o 1 Morskim Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej Autor napisał na s. 11). Analiza obrony przeciwlotniczej z perspektywy OPL całego kraju wskazuje, że obronę przeciwlotniczą obszaru Polski zapewniono przede wszystkim Warszawie i Górnośląskiemu Okręgowi Przemysłowemu oraz w mniejszym stopniu Łodzi, Krakowowi, Dęblinowi oraz właśnie Wybrzeżu. Pozostałe większe miasta posiadały słabą obronę przeciwlotniczą lub nie posiadały jej wcale⁴⁴. Najważniejsze rejony kraju, jak stolica, Kraków, Łódź czy Dęblin był broniony przy użyciu francuskich armat wz. 1897, które w warunkach ówczesnej wojny były prawie bezużyteczne⁴⁵. Nowoczesne polskie armaty plot wz. 36 (zmotoryzowana) i wz. 37 (półstała) zostały przeznaczone do innych zadań. W skład obrony przeciwlotniczej Wybrzeża wchodziły Morskie Dywizjony Artylerii Przeciwlotniczej. Od kwietnia 1938 r. podlegały one Marynarce Wojennej. 1 Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej (do 11.1935 - Morski DAPlot), utworzony został na bazie Kadry 9 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej w Gdyni w lutym 1933 r.. Składał się z 4 baterii stałych (1, 2, 3, 4) i kompanii plot km wz. 08. W listopadzie 1935 r. utworzono 2 Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej w składzie 3 baterii stałych (21, 22, 23) i kompanii plot km⁴⁶. 1 Morskiemu Dywizjonowi Artylerii Przeciwlotniczej podlegała bateria Canet na Oksywii, uzbrojona w armaty kal. 100 mm.

Morskie Dywizjony miały na wyposażeniu 14 (7 baterii po 2 armaty) armat francuskich kal. 75 mm wz. 1922/24. W 1935 r. uważano je za sprzęt wartościowy. W

⁴² H. M. Kula, *Polska Straż Graniczna w latach 1928-1939*, Warszawa: Wyd. Bellona, 1994, s. 249, 258-262.

⁴³ A. J. Ostrówka, *Pociągi pancerne Wojska Polskiego 1918-1939*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek, 2007, s. 318-322.

⁴⁴ M. Kopczewski, Z. Moszumański, *Polska obrona przeciwlotnicza w latach 1920-1939*, Pruszków: Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, 1996, s. 45.

⁴⁵ R. Łoś, *Artyleria polska 1914-1939*, Warszawa: Wyd. Bellona, 1991, s. 289.

⁴⁶ M. Kopczewski, Z. Moszumański, dz. cyt., s. 54, 56, 60, 165.

1939 r. należały nadal do skutecznych. Mniejsze znaczenie miały francuskie nkm Hotchiss 13,4 mm. Był to już sprzęt przestarzały, o niskiej szybkostrzelności. Amunicja do nich była stara i zelżała. W 1939 r. 2 Morski Dywizjon został wzmocniony 8 działami 40 mm (24 bateria - 4 plutony po 2 armaty), a 1 Dywizjon 8 armatami 40 mm, które znalaziono w Gdyni przed wysłaniem do Wielkiej Brytanii⁴⁷. Jeśli dodamy do tego artylerię przeciwlotniczą i przeciwlotnicze karabiny maszynowe na okrętach można stwierdzić, że w skali całego kraju doceniono jednak znaczenie Wybrzeża i nie należała ona relatywnie do najsłabszych. Zupełnie innym problemem ogólna słabość polskiej obrony przeciwlotniczej. Nie był to wówczas problem tylko Wojska Polskiego.

Autor powołuje się chętnie na Jerzego Łojka i poddaje krytyce budowanie okrętów zamiast fortyfikacji i dalekosiężnej artylerii. Pisze, że „dalekosiężne armaty, np. kalibru 155 mm, byłyby w stanie przyjąć ze skuteczną pomocą nie tylko Puckowi i Gdyni, a nawet Westerplatte” [s. 56] lub „artyleria opancerzona [sic !] kal. 381 lub 406 mm [...] pokrywałaby ogniem całe terytorium Wolnego Miasta Gdańska” [s. 47], a bateria Laskowskiego może „prowadzić ogień do okrętów nieprzyjaciela przebywających w pobliżu Gdyni i Kępy Oksywskiej, a nawet do oddziałów wojsk lądowych, które wdarłyby się na oksywskie wybrzeże” [s. 48]. Można oczywiście przyjąć, że artyleria z Helu będzie wspomagała siły lądowe w Gdyni i Pucku. W końcu bateria Laskowskiego faktycznie ostrzeliwała niemieckie jednostki na Oksywiu. Należy jednak brać pod uwagę, że był to ostrzał na granicy zasięgu armat. Odległość do Oksywie to ok. 18 km, Gdyni – ok. 20 km, Gdańska – 24 km, a Pucka ok. 24 km. Wsparcie Westerplatte musiałyby doprowadzić do ostrzału artyleryjskiego Gdańska. Obserwatorów naziemnych w Gdańsku nie można było umieścić, obserwacja powietrzna w dzień przy przewadze lotniczej Niemców była niemożliwa. Trafienia nie byłyby precyzyjne. Miałyby jedynie charakter ostrzału terrorystycznego i doprowadziłyby do zniszczenia miasta. Podjęcie takich działań byłoby wspianym prezentem dla propagandzistów doktora Josepha Goebbelsa. Trudno jest rozstrzygnąć skąd Autor (i Jerzy Łojek) zaczerpnął informacje o armatach dalekosiężnych 155 mm. Można przypuszczać, że pisali o skonstruowanej w Starachowicach w latach 30-tych dalekonośnej armacie kalibru 155 mm. Armata miała donośność 26.000 m. Jej minusem była mała żywotność lufy i mała manewrowość. Po ulepszeniach miała być wprowadzona do uzbrojenia w 1941 r.⁴⁸ W okresie okupacji do obrony portów Gdynia-Gdańsk zbudowano (1939/1940-1941) baterię „Schleswig-Holstein” z armatami kal. 406 mm⁴⁹. Prawdopodobnie takie armaty, zdaniem Autora, miały bronić Wybrzeża. Niemcy tego typu armaty, w przeciwieństwie do Polaków, posiadali ponieważ wyprodukowali je dla swoich nieukończonych pancerników. Na świecie takie armaty mieli na wyposażeniu jeszcze tylko Amerykanie i Japończycy. A armaty 381 mm były także trudno dostępne. Brytyjskie armaty tego kalibru zamontowane w twierdzy singapurskiej pochodziły z I wojny światowej⁵⁰. Armaty o kalibrze pow. 300 mm produkowano tylko na zamówienie. W marcu 1939 r. Polska sfinalizowała zakup

⁴⁷ R. Łoś, dz. cyt., s. 203-204, 288.

⁴⁸ R. Łoś, dz. cyt., s. 240; T. Pawłowski, dz. cyt., s. 226, szerzej na temat budowy typowego działka i jego właściwości bojowych (np. donośności) Z. Pankowski, *Artyleria wiecznie młoda*, Warszawa: Wyd. MON, 1984, s. 17-40.

⁴⁹ Z. Wojciechowski, *Obiekty militarne ...*, s. 259-260; Mariusz Kardas, *Półwysep Helski w latach okupacji hitlerowskiej*, [w] *Półwysep ...*, s. 306-308.

⁵⁰ Z. Flisowski, *Burza nad Pacyfikiem*. T. 1, Poznań: Wyd. Poznańskie, 1986, s. 179.

armat włoskich kal. 320 mm. Zrezygnowano jednak z tego projektu ponieważ armaty zbyt późno mogłyby wejść na uzbrojenie baterii (po dwóch latach)⁵¹.

Trzeba pamiętać, że właściwe użycie artylerii uzależnione było od odpowiedniego dopływu wiarygodnych informacji o nieprzyjacielu, do czego miała przyczynić się rozbudowana sieć obserwacji artyleryjskiej. Punkty obserwacyjne miały być dokładnie dobrane, a zwłaszcza zamaskowane, celem umożliwienia dokładnego wglądu w strefę działań bojowych. Artyleria mogła korzystać z własnej obserwacji naziemnej, obserwacji broni wspieranej, jak również z obserwacji lotniczej i balonowej⁵². Przy walce na dalekie odległości polska artyleria nie miałaby możliwości efektywnego prowadzenia ognia.

Autor przedstawił w książce negatywną ocenę polskiego lotnictwa na Wybrzeżu, stwierdzając krótko, że „Dywizjon Lotnictwa Marynarki Wojennej w Pucku posiadał w przededniu wojny zaledwie 20 przestarzałych maszyn obserwacyjnych”, a Niemcy mogli „rzucić przeciwko Helowi i Gdyni kilkaset bombowców” [s. 58]. W innym miejscu [s. 110, przypis 5] pisze, że „morski dywizjon lotniczy [...] miał do dyspozycji zaledwie 22 przestarzałe wodnopląty” i doprecyzowuje liczbę niemieckich samolotów [s. 111]. Ustosunkowując się do tych informacji należy zacząć od sprostowań. Nie było Dywizjonu Lotnictwa Marynarki Wojennej tylko Morski Dywizjon Lotniczy (co Autor zauważa w przypisie na s. 111). Organizacyjnie Morski Dywizjon Lotniczy składał się w chwili wybuchu wojny z 2 eskadr: I Eskadry Dalekiego Rozpoznania i II Eskadry Bliższego Rozpoznania. I Eskadra miała na wyposażeniu 2 wodnosamoloty Lublin R-VIII hydro dalekiego zasięgu i 1 CANT Z-506B, II Eskadra natomiast 10 samolotów Lublin R-XIII hydro o mniejszym zasięgu. Dywizjon posiadała także 9 innych samolotów (dyspozycyjnych, szkolnych, prototypów, do kasacji)⁵³. Rozbieżności w liczbach samolotów polskich podawanych przez Autora wynikają zapewne z podania liczby samolotów sprawnych (20) oraz ogólnej liczby samolotów (22 - z uwzględnieniem rozmontowanych i przeznaczonych do kasacji). Z oceną stanu technicznego samolotów Dywizjonu można zgodzić się z Autorem - Dywizjon dysponował przestarzałymi samolotami. Plany przebrojenia jednostki w nowoczesny sprzęt zostały przerwane przez wybuch wojny. Samoloty polskiej konstrukcji (LWS-3 Mewa, RWD-22) miały wejść na uzbrojenie pod koniec 1939 r. i w 1940 r.. Planowaną rozbudowę Dywizjonu w Pułk, składający się z dwóch dywizjonów linowych, eskadry szkolno-treningowej i Pińskiego Rzecznego Dywizjonu Lotniczego.⁵⁴

Włoskie samoloty zakupione w ramach rozbudowy lotnictwa morskiego w firmie C.R.D.A. z siedzibą w Montfalcone w okolicach Triestu miały być dostarczone w okresie czerwiec-lipiec 1939 r.. CANT Z-506B II serii, jedyny z zakupionych, przyleciał do Polski w sierpniu 1939 r., bez uzbrojenia i osprzętu bombardierskiego. Pozostałych nie zdołano odebrać przed 1 września. Były to samoloty bombowe z 5 osobową załogą, mogące przenosić bombę 800 kg lub torpedę 850 kg. Samolot został ewakuowany 2

⁵¹ T. Pawłowski, dz. cyt., s. 169.

⁵² R. Łoś, dz. cyt., s. 103.

⁵³ J. Pawlak, Polskie eskadry w Wojnie Obronnej 1939, Warszawa: Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, 1982, s. 268; M. Wawrzynkowski, Morski Dywizjon Lotniczy w Pucku, Hel: „Zeszyty Helskie” nr 11 (2010), s. 27, M. Konarski, A. Olejko, Polskie lotnictwo morskie 1920-56, Gdańsk: AJ-Press, 1998, s. 26.

⁵⁴ A. Olejko, M. Konarski, Polskie lotnictwo morskie w Pucku (1920-1950), [w] Półwysep ..., s. 398.

września do centralnej Polski, ale został zniszczony 9 września koło Parczewa⁵⁵.

Ze względu na przewagę Luftwaffe w powietrzu, samoloty Dywizjonu nie prowadziły wielu lotów bojowych. W sierpniu wykonały kilka lotów rozpoznawczych w rejonie Żarnowiec-Bytów. Natomiast we wrześniu dokonały dwóch lotów bojowych: 6 września i w nocy 7/8 września⁵⁶.

Kolejną dyskusyjną tezę Autor zawarł w negatywnej ocenie polskiej marynarki stwierdzając, że „monstrualna rozbudowa floty wojennej nie służyła obronie Wybrzeża na lądzie” [s. 16], „okręty były duże, przeznaczone na otwarte wody, [...] ich głównym zadaniem jest osłona i eskorta konwojów” [s. 46]. Zdaniem Autora flota miała „zapewnić stałą łączność pomiędzy Polską i jej przyszłymi koloniami” [s. 46], „polskie okręty podwodne były za duże, by mogły skutecznie prowadzić działania bojowe na Zatoce Gdańskiej [...] „Orzeł” zbudowany [..] w stoczni holenderskiej był dużym okrętem podwodnym, nadającym się na Atlantyk lub Morze Północne, lecz na pewno nie na Bałtyk. Ten podwodny krążownik, jak go nazywano, by za duży by mógł bezkarnie działać przeciwko siłom niemieckim na Bałtyku”. [s. 46 i 159]. W tej ocenie zauważalny jest brak informacji prezentującej pełny stan polskiej floty. Wprawdzie na s. 13 jest krótka nieprecyzyjna informacja o liczebności floty, uzupełniona o dalsze dane na s. 110. Z nazwami większych okrętów możemy zapoznać się na s. 46 i s. 56, a z nazwami mniejszych okrętów nawodnych na s. 149, a okrętów podwodnych (w tym wzmiankowane wcześniej „Orzeł” i „Wilk”) na s. 160. W skład Polskiej Marynarki Wojennej wchodziły w sierpniu 1939 r.: stawiacz min „Gryf”, 4 kontrtorpedowce „Burza”, „Wicher”, „Blyskawica” i „Grom”, 5 okrętów podwodnych „Wilk”, „Ryś”, „Żbik”, „Orzeł” i „Sęp”, 6 trałowców „Jaskółka”, „Rybitwa”, „Mewa”, „Czajka”, „Żuraw” i „Czapla”, 2 kanonierki – „Komendant Piłsudski” i „Generał Haller”, okręt szkolny [d. torpedowiec] „Mazur” i jednostki pomocnicze.

Rozbudowa polskiej marynarki wojennej musiała uwzględniać przyszłe zadania w potencjalnym konflikcie zbrojnym. W latach 1926-29 w Kierownictwie Marynarki Wojennej za główne zadanie floty polskiej uznano zapewnienie bezpieczeństwa żeglugi do portów państw zachodnich. Uważano, że Polska podczas wojny będzie zmuszona do sprowadzania z państw zachodnich dużych ilości materiałów wojskowych dla armii, a tym samym wyniknie konieczność eskortowania i osłony transportowców. W planach tych uwzględniano możliwość wojny ze wschodnim sąsiadem. W wypadku wojny z Niemcami przeprowadzanie konwojów z zachodu byłoby bardzo trudne, a nawet niemożliwe. Do eskorty konwojów nadawały się większe okręty, a do dalekiej ich osłony duże okręty podwodne. Bazy przeciwnika w oddalonych rejonach można było także blokować zagrodami minowymi, ale do tego były potrzebne okręty minowe o dużym

⁵⁵ M. Konarski, A. Olejko, *Polskie lotnictwo morskie 1920-56 ...*, s. 45-48, J. Pawlak, dz. cyt., s. 269, M. Wawrzynkowski, dz. cyt., s. 44-57, J. Pawlak podaje liczbę 30 zakupionych samolotów, M. Wawrzynkowski - 6 i ewentualny zakup 12 kolejnych, A. Olejko, M. Konarski, *Polskie lotnictwo morskie w Pucku (1920-1950) ...*, s. 398, podają liczby 6+12 samolotów, W. Bączkowski, *Włoskie samoloty wojskowe 1936-1945*, Lampart, Warszawa 1998, s. 45 podaje błędną datę przylotu samolotu do Polski - 27 września.

⁵⁶ W pierwszym locie dokonano rozpoznania niemieckich okrętów operujących w Zatoce Gdańskiej, w drugim, zdaniem przynajmniej części autorów, zbombardowano, a następnie ostrzelano nocną paradę oddziałów SA i SS, urządzoną w Gdańsku w celu świętowania zdobycia Westerplatte; patrz: M. Konarski, A. Olejko, *Polskie lotnictwo morskie 1920-56 ...*, s. 31-32, J. Pawlak, dz. cyt., s. 267, 270-271, M. Wawrzykowski, dz. cyt., s. 27, 52-56, brak jest potwierdzenia tego zdarzenia w źródłach niemieckich.

zasięgu⁵⁷. Polska dysponowała również bardzo skutecznym orężem w postaci min. Jak bardzo skuteczna to broń przekonali się Sowieci w czerwcu 1941 r. koło wyspy Hiiuma, i w sierpniu 1941 r. podczas ewakuacji Tallina, a także Niemcy po wejściu na szwedzkie pole minowe w lipcu 1941 r.⁵⁸.

Pozytywną opinię w sprawie rozbudowy floty w 1924 r. napisał także znany i ceniony przez Autora Józef Unrug⁵⁹.

W latach 20-tych Polska poszukiwała stoczni mogącej zbudować nowe okręty, w tym okręty podwodne. Wybór oferty na budowę okrętów podwodnych we Francji był konsekwencją sojuszu z Francją. Oferta stoczni francuskich była także najtańsza. Bandery na „Wilku”, „Rysiu” i „Żbiku” podniesiono od sierpnia 1931 do lutego 1932 r.. Okręty należały do grupy stawiaczy min. Ich głównym uzbrojeniem było działo 100 mm, 6 wyrzutni torped i 40 min. Ich wyporność wynosiła ok. 980/1248 ton, a zasięg ok. 3500 Mm (mil morskich), a z dodatkowym paliwem 7000 Mm⁶⁰. Dalsza rozbudowa floty podwodnej miała miejsce w połowie lat 30-tych. Na początku 1936 r. wynegocjowano budowę dwóch okrętów z grupą stoczni holenderskich. Bandere na „Orle” podniesiono 2 lutego 1939 r., a na „Sępie” 16 kwietnia. Okręty miały wyporność 1100/1473,5 ton i silne uzbrojenie torpedowe 12 wyrzutni, armatę 105 mm, 2 armaty 40 mm plot, zasięg 7000 Mm⁶¹. Uzbrojenie okrętu było silniejsze w porównaniu z budowanym wówczas okrętami innych flot. Trzeba zwrócić uwagę na duży zasięg budowanych okrętów. Było to zgodne z przyjętymi założeniami. W tym kontekście należy zadać pytanie Autorowi. Jeśli „Orzeł” nie spełniał warunków do wojny na Bałtyku to dlaczego nie krytykuje zbudowania „Sępa” – bliźniaczej jednostki „Orla”.

Wątpliwości wzbudza często przytaczany w książce argument o zbyt wielkich okrętach. Polskie okręty podwodne nie były ewenementem na Bałtyku. Sowieckie okręty podwodne typu „L” miały wyporność 1051/1327 ton; 6 wyrzutni torped, 1 armatę 100 mm, 1 armatę 45 mm, 20 min, zasięg 6000 Mm. Jeszcze większe były budowane pod koniec lat trzydziestych okręty typ „K” – wyporność 1490/2104 ton, 10 wyrzutni torped, 2 armaty 100 mm, 2 armaty 45 mm, 20 min.⁶² Część z nich stacjonowała na Bałtyku.

Duże okręty podwodne były w składzie Marynarki Wojennej w okresie powojennym: „Wilk” i „Dzik” typ 641 Foxtrot miały wyporność 2203/2482 i 10 wyrzutni torped. Jeszcze większy „Orzeł” typ 877E Kilo o wyporności 2460/3180, uzbrojony w 6 wyrzutni torped. J. Ciślak charakteryzując ten okręt przyznaje, że główną jego wadą jest wielkość. Uważa, że okręt tej klasy nadaje się bardziej do grupowego działania na większych akwenach niż Bałtyk, gdzie nie może wykorzystać głównego atutu głębokości zanurzenia. Wskazuje jednocześnie zalety: nawet w pojedynkę stanowi zagrożenie dla floty i linii komunikacyjnych, trudny do wykrycia na Bałtyku ze względu na występowanie licznych warstw wody o różnej temperaturze i różnym zasoleniu⁶³. Bałtyk był

⁵⁷ E. Kosiarz, *Druga ...*, s. 37.

⁵⁸ J. Pertek, „Barbarossa” na morzu 1941-1942, Poznań: Wyd. Poznańskie, 1983 s. 21, 27-29, 48-53.

⁵⁹ M. Borowiak, *Admirał Unrug 1884-1973*, Warszawa: Almapress, 2009, s. 105-108.

⁶⁰ C. Rudzki, *Polskie okręty podwodne 1926-1969*, Wyd. MON, Warszawa 1986, s. 39-41.

⁶¹ Tamże, s. 73, 77, 81-82.

⁶² Tamże, s. 41, <http://www.2wojna.pl/encyklopedia-su-okr-021.html>, 02.02.2012, E. Kosiarz, Bałtyk w ogniu, Gdańsk: Wyd. Morskie, 1975, s. 144-145 i 200, podaje nieco inne dane: typ „L” wyporność - 1100/1312, 8 wt, typ „K” - wyporność 1457/2062.

⁶³ J. Ciślak, *Polska Marynarka Wojenna 1995*, Warszawa: Wyd. Lampart- Belona, 1995, s. 21, 24-25.

uznawany jako co najmniej dogodny rejon dla działań okrętów podwodnych⁶⁴. Wydaje się, że głównym problemem w użyciu okrętów podwodnych nie była ich wielkość, ale zachowawcze podejście do ich bojowego użycia. Przed wybuchem wojny opracowano dwa warianty planu operacyjnego. W pierwszym przyjęto, że nieprzyjaciel zaatakuje z morza Hel i Gdynię większymi siłami morskimi. Przewidywano ześrodkowanie okrętów podwodnych w sektorach wokół Półwyspu Helskiego i zachodniej części Zatoki Gdańskiej. Proponowane skupienie sił umożliwiało wykonanie ataków torpedowych na większe okręty. Plan otrzymał kryptonim „Worek”. W drugim wariantcie zakładano zwalczanie konwojów niemieckich płynących do Prus Wschodnich. Stawiacze min miały operować pomiędzy Rozewiem a Bornholmem i Świnoujściem, okręty torpedowe na wysokości Pilawy, oraz w rezerwie. Kierownictwo Marynarki Wojennej wybrano pierwszy wariant. Niemcy nie zamierzali jednak atakować polskich baz. Strategicznie Hel była dla Niemców obojętna. Niemcy byli świadomi możliwości polskich okrętów i możliwości zaminowania polskiego wybrzeża. Planowali zniszczyć okręty podwodne wszelkimi siłami. Przyjęto plan blokady poza zasięgiem armat z Helu, w nocy poza zasięgiem reflektorów. W zagrożonej strefie zabroniono przebywania niemieckich okrętów podwodnych. Do zwalczania polskich skierowano trałowce, ścigacze, kutry torpedowe⁶⁵. Dopiero 7 września przystąpiono do realizacji nowego planu, którego celem było działanie na liniach komunikacyjnych⁶⁶. Do tego czasu załogi były już zmęczone, a okręty uszkodzone. Brakowało także potencjalnych celów. Konwoje niemieckie miały silną eskortę, a innych jednostek w zasięgu działania polskich okrętów nie było⁶⁷.

W przypadku okrętów nawodnych warto porównać parametry techniczne z okrętami nawodnymi, z którymi polskie okręty mogły nawiązać walkę. „Grom” i „Błyskawica” miały ok. 2140 ton wyporności i były uzbrojone w 7 armat (3 x 2 i 1 x 1) 120 mm, 2 x 2 40 mm, 6 wt, „Wicher” i „Burza” - ok. 1910 ton i 4 x 130 mm, 2 x 40 mm, 6 wt, „Gryf” - 2250 ton, 6 x 120 mm i 4 x 40 mm, sowieckie niszczyciele typu „Gniewnyj” budowane w latach 30-tych - wyporność 1860 ton i uzbrojenie: 4 x 130 mm, 2 x 76 mm 4 x 37 mm, 6 wt, lider typ „Leningrad” odpowiednio: 2895, 5 x 130 mm, 3 x 76 mm, 5 x 37 mm, 6 wt. W skład Floty Bałtyckiej wchodziło kilkanaście okrętów tych typów (w tym dwa lidery). Niemieckie niszczyciele typ 34 miały wyporność ok. 2200 ton i uzbrojenie: 5 x 1 127 mm, 2 x 2 37 mm, 6 x 1 20 mm, 2 x 4 wt, typ 36 - wyporność ok. 2400 ton i takie samo uzbrojenie jak typ 34⁶⁸. Były to okręty o porównywalnej wielkości i uzbrojeniu. Przy analizie argumentów za rozbudową polskiej floty należy uwzględnić fakt, że Flota Bałtycka Związku Radzieckiego, składająca się z pancerników, ciężkich krążowników,

⁶⁴ C. Rudzki, dz. cyt., s. 104-105.

⁶⁵ Tamże, s. 99-101.

⁶⁶ Tamże, s. 122.

⁶⁷ W części publikacji np. C. Rudzki, dz. cyt., s. 126, E. Kosiarz, *Druga ...*, s. 148, M. Borowiak, *ORP Wilk okaleczony drapieżca*, Warszawa: Almapress, 2008, s. 96-97, można znaleźć informację, w oparciu o wspomnienia kmdr Bolesława Romanowskiego, o spotkaniu w dn. 11 września 1939 r. ORP „Wilk” z krążownikiem „Admiral Hipper” w Zatoce Meklemburskiej i próbie ataku torpedowego, J. Tuliszcza, *Polskie okręty podwodne w meldunkach dla Seekriegsleitung we wrześniu i październiku 1939 roku*, „Przegląd Morski” 2005, nr 1, s. 43, potwierdza to zdarzenie powołując się niemiecki Dziennik działań bojowych, brak takiej informacji, w kronice www.wlb-stuttgart.de/seekrieg/39-08/htm, 15.01.2012, fakt ten jest kwestionowany przez część polskich badaczy np. A.S Bartelski, *Prawdy i mity „Torpedy w celu”*, „Biuletyn DWS.org.pl” nr 6 (jesień 2009), s. 47-48.

⁶⁸ E. Kosiarz, *Druga ...*, s. 34, <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Waffen/ZTyp34.htm>, 10.01.2012, <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Waffen/ZTyp36.htm>, 09.01.2012.

kilkudziesięciu niszczycieli, okrętów podwodnych i setek małych okrętów nawodnych i okrętów pomocniczych, miała w 1939 r. dwie bazy wojenne w Leningradzie i Kronsztadzie oraz dostęp do stosunkowo niedługiej linii brzegowej wybrzeża północnego Bałtyku, od granicy z Estonią do granicy z Finlandią na Przesmyku Karelskim. Pod względem operacyjnym (warunki hydrograficzne i klimatyczne Zatoki Fińskiej, zamknięcie wyjścia na środkowy Bałtyk przez wody terytorialne Estonii i Finlandii) jej sytuacja była o wiele trudniejsza niż polskiej Marynarki Wojennej.

Krytyków rozbudowy polskiej floty można odesłać do opinii Mariusza Boro-wiaka, który zauważył, że gdyby do końca lat 30-tych, w wyniku ówczesnej hegemonii Niemiec, udałołoby się zrealizować cele krytyków polityki Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej (zabezpieczenie bazy morskiej w Gdyni i Helu, budowa dużej liczby kutrów torpedowych, zdecydowanie więcej jednostek minowych oraz mniejszych okrętów podwodnych), to Polska marynarka walczyłaby o kilka tygodni dłużej, po czym owe jednostki zasililyby flotę niemiecką⁶⁹.

Jako nieporozumienie należy potraktować pomysł Autora [s. 161], że do Wielkiej Brytanii należało ewakuować wszystkie niszczyciele (kontrtorpedowce – KB), stawiacz min i okręty podwodne. Można oczywiście dyskutować dlaczego wraz z pozostałymi kontrtorpedowcami nie odpłynął „Wicher”, ale odpłynięcie „Gryfa” i okrętów podwodnych pozbawiłoby morską obronę Wybrzeża jakiegokolwiek sensu.

Książka zawiera bardzo niewiele informacji o wojskach niemieckich, niezbędnych do pełnego przedstawienia przebiegu walk. O wojskach lądowych czytamy o „niemieckich oddziałach desantowych z pancernika „Schleswig-Holstein”” [s. 78], o „dzielnych chłopcach” z gdańskiego SS „Heimwehr Danzig” [s. 81], o utworzonej w Gdańsku „dywizji SS z nowoczesnym uzbrojeniem i silną artylerią” [s. 115-116], o „spanikowanych esesmanach Friedricha Eberharda” [s. 125], o „kompaniach esesmanów z batalionu SS „Heimwehr Danzig”” [s. 136]. Autor podaje również informację, o uderzeniu 8 września od lądu na Gdynię dwóch zgrupowań niemieckich – od zachodu i północy wojska gen. Leonarda Kraupischa, od wschodu i południa gdańskie oddziały gen. Friedricha Eberharda. [s. 132], a także, że w skład zgrupowania Kraupischa wchodził Wehrmacht i Grenschutz [s. 133]. Przy analizie podjętego tematu informacje te są niewystarczające i zawierają błędy. Niemcy zaatakowali na Wybrzeżu z dwóch stron. Z zachodu nacierało zgrupowanie gen. Leonarda Kaupischa pod nazwą Grenzschutz-Abschnitts-Kommando 1 (Dowództwo Odcinka Granicznego nr 1), sformowane w sierpniu 1939 r. na bazie Grenz-Abschnitts-Kommando Neustettin. Dowództwu podlegały: 2 bataliony zaporowe (Sperr-Bataillon) 32 i 42 (po 5 kompanii), 2 pułki Straży Granicznej (Grenzwacht-Regiment) 32 (5 batalionów - 13 kompanii) i 42 (4 bataliony - 11 kompanii) oraz mniejsze jednostki⁷⁰. Zgrupowaniu podporządkowano także 207 Dywizję Piechoty, utworzonej w ramach tzw. 3 Fali (3. Welle) na bazie jednostek Landwehr (obrony krajowej). Personel dywizji składał się przede wszystkim z weteranów, którzy walczyli w szeregach armii cesarskiej podczas I wojny światowej. Przed wybuchem wojny szeregi dywizji uzupełniono rezerwistami kat. I oraz kat. II. Rezerwiści kat. I i Landwehr I stanowili ok. 88% składu dywizji. Była to jednostka drugorzutowa.

⁶⁹ M. Boro-wiak, *Admiral Unrug 1884-1973*, Warszawa: Almapress, 2009, s. 249.

⁷⁰ <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Grenzschutzabschnittskommandos/GAK1.htm>, 02.01.2012.

Dywizje 3 fali były przeznaczone głównie do obrony pozycyjnej np. w oparciu o tzw. Wał Zachodni. Wyposażono je w związku z tym w większą ilość broni maszynowej. Wzmocnione zostały także jednostkami pionierów⁷¹. 207 DP podlegała II Okręgowi Wojskowemu (Wehekreis) z siedzibą w Szczecinie (Stettin). Okręg obejmował Pomorze oraz Meklemburgię. Dywizja została zmobilizowana 26 sierpnia 1939 r. przez Landwehr-Kommandeur Stargard. Dowodził nią gen. por. Karl von Tiedemann. W skład dywizji wchodziły m.in: 3 pułki piechoty (322, 368 i 374), pułk artylerii (207), batalion pionierów (207 - 3 kompanie), oddziały przeciwpancerny i rozpoznawczy⁷². Drugie niemieckie zgrupowanie operowało z terenu Wolnego Miasta Gdańska. Dowodził nim gen. mjr Friedrich G. Eberhardt – komendant gdańskiej Landespolizei. W skład zgrupowania wchodziły 2 pułki piechoty (Danziger Landespolizei Regiment), dywizjon artylerii (Danziger Artillerie Abteilung) oraz „Heimwehr Danzig” SS, złożone z 11 kompanii (4 piechoty i 7 broni ciężkiej)⁷³. Zgrupowanie to miało jednak dodatkowe zadania: blokadanie Westerplatte i współdziałanie w zdobyciu mostu w Tczewie. Nie mogło w związku z tym skierować całości sił do ataku na Gdynię.

Autor pominął zupełnie informacje o 207 Dywizji Piechoty, o Grenzwacht podał jedynie wzmiankę, wymienił natomiast dywizję SS, która nie istniała. Pierwsze dywizje SS, a właściwie Waffen SS, powstały dopiero w na przełomie listopada i grudnia 1939 r.. W agresji na Polskę uczestniczyły jednostki wielkości pułku „Germania”, „Leibstandarte-Adolf Hitler”, „Deutschland” lub batalionów np. „Heimwehr Danzig”⁷⁴. O składzie zgrupowania Eberhardta już napisałem – nie ma podstaw aby nazywać jego żołnierzy esesmanami. Co więcej na bazie Landespolizei z Gdańska sformowano pod koniec 1939 r. dywizję piechoty Wehrmachtu (60. Infanterie Division). W pierwszych dniach wojny w ataku na Gdynię uczestniczyli policjanci z Landespolizei, a nie esesmani z „Heimwehr Danzig”. Mało realne było uderzenie ze wschodu na Gdynię przez zgrupowanie Eberharda. Nie posiadało ono możliwości desantowania z morza. Autor nie podał dokładniejszych danych na temat oddziałów desantowych por. Henningsena. Była to kompania szturmowa marynarki, wzmocniona częścią załogi pancernika i podchorążymi marynarki⁷⁵.

Ewidentnym błędem jest informacja podana przez Autora [s. 127], że gen. Guderian dowodził I Korpusem Pancerno-Zmechanizowanym. Taka formacja nie istniała. W skład 4 Armii niemieckiej (Grupa Armii Północ) wchodził XIX Korpus Armijny (XIX. Armeekorps), którego dowództwo w sierpniu 1939 r. objął gen. br. panc. Heinz Guderian. W skład korpusu wchodziły 3 dywizje: 2 Dywizja Piechoty (zmotoryzowana) (gen. por. Paul Bader), 20 Dywizja Piechoty (zmotoryzowana) (gen. por. Mauritz von Wiktorin) oraz 3 Dywizja Pancerna (gen. por. Leo Geyr von Schweppenburg)⁷⁶.

Autor poświęcił niewiele miejsca na analizę jednostek Luftwaffe, które uczestniczyły w nalotach na polskie pozycje. Czytamy, że 1 września 500 bombowców Kess-

⁷¹ B. Mueller-Hildebrandt, *Das Heer 1933-1945. Entwicklung des organisatorischen Aufbaues. Band I. Das Heer bis zum Kriegsbeginn.* Darmstadt 1954, s. 60, 69-70.

⁷² <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Infanteriedivisionen/207ID.htm>, 03.01.2012.

⁷³ <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Infanteriedivisionen/60ID.htm>, 03.01.2012, K. Pindel, dz. cyt, s. 381.

⁷⁴ K. Grynberg, *SS- czarna gwardia Hitlera*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1975, s. 452-453.

⁷⁵ Więcej o kompanii, w: P. Laskowski, *Kompania szturmowa Kriegsmarine w walkach na Westerplatte w 1939r.*, „Przegląd Morski” 2008, nr 9, s. 55-63.

⁷⁶ H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa: Wyd. Bellona, 1991, wyd. II, s. 56-58.

serlinga „rzuciło się jak sępy na polskie porty w Gdyni, Pucku i na Helu” [s. 124] i Niemcy mogli „rzucić przeciwko Polakom całe dywizjony, a nawet pułki z I Floty Powietrznej”, która miała „800 samolotów bojowych, w tej liczbie 500 bombowców i 180 bombowców nurkujących oraz 120 myśliwców” [s. 111]. Luftwaffe skierowała przeciwko Polsce 2 Floty Powietrze: 1 i 4. 1 Flota działała na północy z kierunku Pomorza i Prus Wschodnich. Według nowszych danych 1 Flota dysponowała dużo większą liczbą samolotów – ok. 900 sprawnych (1000 etatowych), przy nieco niższej liczbie bombowców nurkujących (odpowiednio 155/160)⁷⁷. Główne uderzenie skierowano na południe i południowy wschód. Jedynie niewielka część samolotów działała przeciwko siłom polskim na Wybrzeżu. W pierwszych dniach wojny w nalotach uczestniczyły samoloty He 111 z KG1, które bombardowały m.in. lotniska w Pucku i Rumi, sztukasy (Ju-87) oraz samoloty lotnictwa morskiego (Kustenfliiegergruppe 506 i 706). Najbardziej skuteczne w nalotach były bombowce nurkujące startujące z lotnisk Słupska (Stolp-West i Stolp-Reitz) II i III Gruppe Stutzkampgeschwader 2, IV (Stuka) Gruppe Lehrgeschader 1 (pułk instruktorski) oraz 4 Staffel Tragergruppe 186. [Staffem – Eskadra, Gruppe – dywizjon, Geschwader – pułk – KB]. To te bombowce atakowały polskie okręty w Gdyni, podczas przebazowania na Hel, bombardowały Westerplatte i zatopiły (4./Tr.Gr. 186) w Helu „Wichra” i „Mewy”, także kilka dni później „Czapłę”, „Jaskółkę”, „Pomorzani-na” i „Lecha” Sprawcami zatopienia „Gryfa” były natomiast wodnosamoloty 3./Ku.Fl. GR 706, natomiast kanonierki „Generał Haller” z 3./Ku.Fl.Gr. 506 (z lotniska Kamp (ob. Rogowo k/Mrzeżyna na zach. od Kołobrzegu))⁷⁸. Większość niemieckich samolotów już po kilku dniach została przebazowana do innych baz. Pozostawiono tylko pojedyncze dywizjony lub eskadry. Pisanie w związku z tym o wielkiej liczbie niemieckich samolotów jest nieadekwatne do rzeczywistości. Samolotów było tyle i było potrzebne. Wypełniły swoje zadanie.

Równie nieprecyzyjne dane podaje Autor w przypadku niemieckiej marynarki wojennej [s. 111]. Ponownie powołując na E. Kosiarza Autor wymienia całą flotę, twierdząc, że niemiecka flota na Bałtyku, operująca z baz w Świnoujściu i Pilawie, dysponowała 5 pancernikami, 3 pancernikami „kieszonkowymi”, 6 krążownikami, 34 niszczycielami i torpedowcami, 57 okrętami podwodnymi. Warto zauważyć, że E. Kosiarz podał w innej swojej książce⁷⁹ odmienne dane: 2 nowe i 2 stare okręty liniowe, 2 ciężkie i 6 lekkich krążowników. W rzeczywistości sytuacja niemieckiej floty przedstawiała się następująco⁸⁰: na pancernikach „Bismarck” i „Tirpitz” podniesiono bandery, ale nie weszły jeszcze do służby, „Scharnhorst” przebywał w stoczni, gdzie dokonywano zmian konstrukcyjnych, „Gneisenau” operował z baz na Morzu Północnym, pancernik „kieszonkowy” „Admiral Graff Spee” operował na południowym Atlantyku, „Deutschland” - na północnym Atlantyku w okolicach Grenlandii, a „Admiral Scheer” przebywał w stoczni w Wilhelmshaven nad Morzem Północnym, ciężki krążownik „Admiral Hip-

⁷⁷ M. J. Murawski, Luftwaffe – działania bojowe, Warszawa: Wyd. Lampart, 1998, s. 56.

⁷⁸ www.wlb-stuttgart.de/seekrieg/39-08/htm, 03.01.2012, strona podaje kalendarium wojny m.in. informacje o niemieckim lotnictwie i marynarce wojennej, A. Olejko, Pierwszy dzień ..., czyli Mała Flota przeciwko Luftwaffe, cz. I, „Przegląd Morski” 2008, nr 11, s. 44-52, cz. II w: „Przegląd Morski” 2008, nr 12, s. 55-62, Tenże, Tajemnice zatopienia „Wichra” i „Gryfa”, „Przegląd Morski” 2008, nr 6, s. 58-64.

⁷⁹ E. Kosiarz, Druga ..., s. 69.

⁸⁰ www.wlb-stuttgart.de/seekrieg/39-08/htm, 03.01.2012, www.german-navy.de/kriegsmarine/ships, 03.01.2012, C. Szoszkiewicz, Pancerniki II wojny światowej, T. 1, Warszawa: Wyd. Lampart [b.d.w.], s. 154-199; okręty niemieckie nosiły prefix KMS - Kriegsmarine Schiff - KB.

per" odbywał rejsy patrolowe i próbną strzelania na zachodnim Bałtyku, a „Blücher” i „Prinz Eugen” nie weszły do służby przed wybuchem wojny („Blücher” - 20.09.1939r.), lekki krążownik „Emden” stacjonował w Wilhelmshaven, gdzie został zbombardowany przez Brytyjczyków, „Königsberg”, „Köln”, „Leipzig” i „Nürnberg” już na początku września przebazowano z Bałtyku na Morze Północne a „Karlsruhe” przebywał w stoczni w Wilhelmshaven. Największe niemieckie okręty skierowane przeciwko Polsce to okręty szkolne: „Schleswig-Holstein” i „Schlesien” (od 22 września) oraz niszczyciele i torpedowce, które zostały 4 września przebazowane na Morze Północne. Pozostały 2 szkolne pancerniki, eskortowce, okręty artyleryjskie, trałowce, kutry trałowe i ścigacze. Siły niemieckiej floty były wystarczające do zrealizowania większości postawionych przed nią zadań⁸¹. Zablokowała szlaki morskie do polskich baz, sparaliżowała polski handel morski (przynajmniej na Bałtyku), zapewniła bezpieczeństwo własnej żegludze i osłonę niemieckich linii komunikacyjnych ze Szwecją i innymi krajami bałtyckimi. W znacznej części udało się zadanie zniszczenia lub wyeliminowania z walk polskich sił morskich. Część okrętów zatopiono, część zmuszono do ewakuacji do Szwecji (co zakończyło się internowaniem), część zdobyto. Trzy polskie kontrtorpedowce i dwa okręty podwodne dotarły do Wielkiej Brytanii.

Przy opisie sytuacji politycznej Autor nie ukrywa niechęci do niektórych postaci życia politycznego i generałów Wojska Polskiego i formułuje zdecydowane oceny działań marszałka Rydz i ministra Becka. Zarzuca im, że „nie uczynili absolutnie nic, ażeby uchronić Pomorze z Gdynią i Helem oraz całą Polskę przed agresją niemiecką”. Uważa, że „twarde postawienie przez Becka sprawy gdańskiej w maju 1939 r. i piękne słowa o honorze [...] nie mogły odmienić smutnej prawdy, że w roku 1939 Wolne Miasto Gdańsk nie było warte tego, ażeby dla utrzymania jego statusu ryzykować byt niepodległej Polski”, a „Gdańsk w 1939 r. [...] nie był wart krwi ani jednego polskiego żołnierza” [s. 30-31]. Autor oskarża także Józefa Becka, że „parł w 1939 r. do wojny z Niemcami o Gdańsk i korytarz pomorski” [s. 123]. Przy tak postawionej tezie można zadać pytanie czy Autor naprawdę uważa, że wojna wybuchła w powodu Gdańska, a oddając Niemcom niemiecki Gdańsk sytuacja Polski będzie lepsza? A zarzut, że Beck parł do wojny nie jest warty nawet komentarza.

4 maja 1939 r. w radykalnym piśmie „L'Oeuvre” socjalista Marcel Deat (kombatant I wojny światowej i kawaler Legii Honorowej) opublikował artykuł „Mourir pour Dantzig”, w którym przedstawił Gdańsk jako typowe miasto niemieckie, którego przyłączenie do Rzeszy miało być tylko kwestią czasu. Zarzucał Polakom unikanie dyskusji na ten temat, a nawet nieuzasadniona wojowniczość i narzucanie Europie wojny z powodu Gdańska. Stwierdzał przy tym, że francuscy chłopcy nie chcą umierać za Gdańsk i nie będą walczyć „za Polaczków”. W odpowiedzi na artykuł Marcela Deata propolsko nastawiony podpułkownik hrabia Francis de La Rocque napisał: „W ustach Francuza powiedzenie, że nie chce umierać za Gdańsk, jest tak samo nierozsądne, jak w ustach Polaka powiedzieć, że nie chce umierać za Alzacje i Lotaryngię”⁸². A jak w ustach Polaka brzmi, że nie warto było wówczas umierać za Gdańsk? Propaganda niemiecka starała się przez wiele lat zasugerować opinii publicznej na Zachodzie, że prawa Polski do

⁸¹ Zadania niemieckiej marynarki, w: E. Kosiarz, Flota Białego Orła, Gdańsk: Wyd. Morskie, 1984, s. 41.

⁸² J. Eisler, Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918-1940, Warszawa: PWN, 1987, s. 284 i 316.

Gdańska są iluzoryczne, a uprawnienia Polski w Gdańsku są nie warte poparcia i co się z tym wiązało, ryzyka wojny. Wykazywanie przez niemiecką propagandę całego bezsensu „wojny o Gdańsk” zmierzało do dyplomatycznej izolacji Polski⁸³.

Z treści książki wynika, że Autor nie darzy sympatią generała Władysława Bortnowskiego. Twierdzi, że „jego interwencje i wizytacje [...] pogłębiły tylko chaos organizacyjny”, że Bortnowski „usiłował się jeszcze dodatkowo mieszać” w sprawy obrony Wybrzeża, nazywa Bortnowskiego „dowódcą Toruńskiego Okręgu Wojskowego (późniejszej Armii Pomorze)” [s. 19], „protegowanym marsz. Rydza-Śmigłego” [s. 108]. Sugeruje, że lepszymi dowódcami niż Bortnowski byłby generał z austriackim rodowodem np. Franciszek Kleeberg lub któregoś z braci Hallerów. Nie było to jednak możliwe ponieważ Rydz „faworyzował tylko swoich kolegów legionowych” [s. 113]. W tych wypowiedziach Autor popełnił kilka błędów i wykazał się brakiem wiedzy dotyczącej organizacji wojska w 1939 r.. Generał dywizji Władysław Bortnowski nie był nigdy dowódcą Toruńskiego Okręgu Wojskowego. Okręgi Wojskowe funkcjonowały jako struktura terytorialna Wojska Polskiego na przełomie lat 1918/1919. Były one podporządkowane Dowództwom Okręgów Generalnych, przekształconych w 1921 r. w Dowództwa Okręgów Korpusu. Dowództwo jednego z DOK (VIII) stacjonowało w Toruniu. W 1939 r. dowódcą DOK VIII był gen. bryg. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał Bortnowski owszem urzędował w Toruniu ale jako Inspektor Armii w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych⁸⁴. W przyszłym konflikcie jego osoba była przewidziana na dowódcę armii. Bortnowski był jednym z 9 generałów dywizji Wojska Polskiego (8 było Inspektorami Armii, 1 Ministrem Spraw Wojskowych). Wyższy stopniem był tylko marszałek Śmigły i generał broni Kazimierz Sosnkowski⁸⁵. W tych powodów generał należał do najwęższego grona dowódców. Koncepcja dowodzenia Bortnowskiego Armią „Pomorze” wydaje się racjonalna. Klęska Armii „Pomorze” na północ od Bydgoszczy wynikała w dużej mierze z zadań narzuconych politycznie. Na ocenę Bortnowskiego przez Autora wywarły wpływ wypowiedzi gen. Mikołaja Bołtucia [s. 128]. Wskazane byłoby jednak krytyczne podejście do wypowiedzi przypisanej osobie, która zginęła we wrześniu 1939 r.

A czy Bortnowskiego mógł zastąpić inny generał? Oczywiście mógł. Inspektorów Armii, przyszłych dowódców Armii, było mniej niż utworzonych w 1939 r. armii i samodzielnych grup operacyjnych. Inspektorzy byli jednak przygotowywani do swoich przyszłych obowiązków. Poznawali teren przyszłych walk. Dlatego właśnie Bortnowski miał siedzibę w Toruniu. Czy mógł go zastąpić generał Franciszek Kleeberg? Kleeberg był wówczas” dowódcą Okręgu Korpusu IX w Brześciu nad Bugiem⁸⁶. Dowódcą Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie został w wyniku bezpośredniego zagrożenia terenu swojego okręgu. Atutem Kleberga była jego służba w Wielkopolsce (sztab Okręgu w Poznaniu, dowództwo 14 DP) oraz dobra znajomość 9 DP (ze składu Armii

⁸³ M. Andrzejewski, dz. cyt., s. 155-156.

⁸⁴ Więcej nt. inspektorów w Toruniu i dowódców DOK VIII w: M. Bielski, *Generałowie odrodzonej Rzeczypospolitej. Inspektorzy Armii z siedzibą w Toruniu, Dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII, Dowódcy 4 Toruńskiej Dywizji Piechoty*, Toruń: TURPRESS, 1995.

⁸⁵ W. Stachewicz, dz. cyt., s. 217-218.

⁸⁶ *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa: Wyd. Bellona, 1994, s. 166, T. Kryska-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej. Wydanie uzupełnione i poprawione*, Warszawa: Wyd. Editions Spotkania, 1991, s. 42.

Pomorze), która stacjonowała na terenie DOK IX, ale to za mało na objęcie tak ważnego dowództwa. Nie jest prawdą [s. 113], że Rydz-Śmigły „endeka Kleeberga wolał trzymać z daleka od odpowiedzialnych funkcji wojskowych”. Kleeberg był dowódcą dywizji (29 DP), OK III w Grodnie i OK IX w Brześciu. Podobnie nieprawdziwe jest twierdzenie, że Rydz-Śmigły postępował w ten sam sposób wobec „chadeków Hallerów”. Powierzenie dowództwa jednemu z Hallerów było mało realne z innych względów. Józef Haller urodził się w 1873 r., a Stanisław Haller w 1872 r.. Obydwaj od lipca 1926 r. w stanie spoczynku⁸⁷. Przez 13 lat byli wyłączeni z codziennego życia wojska, nie znali nowych realiów, sztuki dowodzenia z użyciem nowoczesnej broni. Ważnym argumentem w tej sprawie był także wiek generałów (66 i 67 lat).

Kolejną osobą poddaną krytyce jest ppłk Wincenty Sobociński. Autor informuje czytelnika, że Sobociński, któremu, zdaniem Autora, załoga Westerplatte formalnie podlegała, przybył na miejsce 31 sierpnia i wzywał do obrony przez 12 h [s. 75], nazywa Sobocińskiego tchórzem [s. 77], zarzuca mu, że nie bronił polskiej ziemi na Wybrzeżu [s. 78] i oskarża, że nakazał bronić Westerplatte [s. 89]. Pułkownik Sobociński wyrasta wręcz na czarną postać gdańskiego dramatu. Ppłk dypl. Wincenty Sobociński był długoletnim oficerem wywiadu (II Oddział). 25 maja 1938 r. objął stanowisko szefa Wydziału Wojskowego Komisarjatu Generalnego RP w Gdańsku po ppłk dypl. Antonim Rosnerze, który kierował Wydziałem przez 9 lat. Leszek Gondek uważa, że polskie agendy wywiadowcze usytuowane w Wolnym Mieście były on ogół właściwie obsadzone fachowym personelem. Ocenia pozytywnie Wincentego Sobocińskiego jako „dobrze znającego Niemców i mentalność mieszkańców tego kraju”⁸⁸. Tchórzostwem, zdaniem Autora, było nie poinformowanie załogi o braku potencjalnej odsieczy i nie objęcie dowództwa na Westerplatte. Sobociński był dyplomata, miał określone zadania i kompetencje. W żaden sposób nie były one związane bezpośrednio ze Składnicą. Wbrew temu co pisze Autor, nie był zwierzchnikiem placówki, podlegającej Dowódcy Floty i Obszaru Nadmorskiego admirałowi Unrugowi. Czy dyplomata miał opuścić samowolnie swoje stanowisko i objąć bezprawnie dowodzenie?

Autor pisze [s. 65-66], że 30 sierpnia rozformowano Korpus Gdański gen. Stanisława Skwarczyńskiego, sformowany w składzie Armii „Pomorze”, ale „nikt nie był łaskaw powiadomić o tym ppor. Konrada Guderskiego w Gdańsku, ani mjr Henryka Sucharskiego na Westerplatte”. Korpus Interwencyjny (nazwa Korpus Gdański jest błędna) nie został utworzony w ramach Armii „Pomorze”. Nie został także rozformowany 30 sierpnia. Przyjęto w literaturze przedmiotu⁸⁹, że rozkazy w tej sprawie są datowane na 31 sierpnia i w tym dniu otrzymał je gen. Bortnowski. Skąd jednak Sobociński miał wiedzieć 31 sierpnia przed obiadem [Sobociński zjadł obiad na Westerplatte - s. 75], że pomoc nie nadejdzie. Tego Autor nie wyjaśnia. Po prostu wiedział, a „łudzając ich świadomie nadzieją na pomoc z zewnątrz [...] narażał swoich podkomendnych na pewną śmierć bez sensu” [s. 77].

W treści książki zauważalna jest negatywna ocena majora Henryka Sucharskiego. Autor uważa [s. 40], że powodem objęcia przez Sucharskiego dowództwa na

⁸⁷ Słownik biograficzny ..., s. 131-134, T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, dz. cyt., s. 24, 38.

⁸⁸ L. Gondek, Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933-1939. Zarys struktury, taktyki i efektów obronnego działania, Warszawa: Wyd. MON, 1978, s. 158 i 235.

⁸⁹ Ustalenia te są obecnie kwestionowane, patrz. R. Ryszard, K. Stepan, L.850/III/Mob, czyli o dacie wycofania Korpusu Interwencyjnego, „Biuletyn DWS.org.pl” nr 8 (wiosna 2010), s. 21-25.

Westerplatte były jego powiązania z wywiadem wojskowym i stan cywilny (kawaler). Scharakteryzował go jako „klasyczny typ sztabowego lizusa, który zawdzięczał swoją karierę raczej układom na szczytach korpusu oficerskiego niż rzeczywistym zdolnością wojskowym” [s. 41]. Brak jest przekonujących informacji udowadniających tę tezę. Wielu oficerów przechodziło szkolenia w II Oddziale. Sucharski był majorem tzn. oficerem starszym, przewidywanym do samodzielnego dowodzenia. Autor nie wyjaśnia jakim układom Sucharski zawdzięcza swoją karierę. Oficerem II Oddziału był m.in. gen Stanisław Maczek. Był on przez kilka lat (1925-1927) kierownikiem Ekspozytury II Oddziału we Lwowie. Nie wydaje się, żeby powiązania z „dwójką” wpłynęły negatywnie na walory dowódcze Maczka.

Autor nie ustrzegł się błędów również przedstawiając informacje o postaciach nawet w przypadku postaci, do których ma pozytywny stosunek. Dowiadujemy się bowiem, że płk Stanisław Dąbek został ściągnięty do Gdyni ze Złoczowa pod Lwowem 24 sierpnia 1939 r. [s. 112]. Dąbek został mianowany dowódcą Morskiej Brygady Obrony Narodowej 23 lipca 1939 r.. Z racji pełnionych obowiązków był zastępcą dowódcy Obrony Wybrzeża Morskiego do spraw lądowych, a następnie Dowódcą Lądowej Obrony Wybrzeża, którą zorganizował w oparciu o dowództwo MBON. Błąd popełnia Autor także w prezentacji sylwetki admirała Józefa Unruga, podając informację, że „niemieccy oficerowie znali go doskonale [...] sprzed dwudziestu laty, kiedy on także nosił pruski mundur i był wysokim oficerem w Kriegsmarine” [145]. Gdyby Józef Unrug służył w wojskach lądowych, to możnaby uznać, że nosił pruski mundur, a nie mundur armii cesarskiej [w skład armii II Rzeszy wchodziły m.in. jednostki pruskie, bawarskie]. Floty cesarskiej nie należy jednak uznawać tylko za pruską. Kaiserlichemarine była formacją całej Rzeszy. Trzeba również wytknąć Autorowi, że admirał nie mógł służyć w Kriegsmarine, ponieważ taką nazwę przyjęła Reichsmarine w 1935 r.. Admirał Unrug zakończył służbę w niemieckiej marynarce w marcu 1919 r..

Chcąc odnieść się do opisu prowadzonych na Wybrzeżu działań wojennych opisanych przez Autora stajemy przed wielkim wyzwaniem. Opisy walki są chaotyczne, przemieszane z subiektywną oceną Autora o różnych osobach i instytucjach. Nie pisząc w zasadzie nowej książki trzeba skupić się na kilku epizodach. Pierwsze wątpliwości pojawiają się przy opisie walk na Westerplatte. Autor słusznie zauważył, że przez wiele lat zawyżano liczbę niemieckich ataków na polską placówkę. Faktycznie Niemcy próbowali zdobyć Westerplatte 1 i 7 września. Niektóre inne zdarzenia Autor pominął, niektóre przekazał błędnie. Do przedstawienia całościowej wersji wydarzeń wskazane byłoby uwzględnienie Dziennika okrętowego pancernika „Schleswig-Holstein”.⁹⁰ Autor pisze, że wysłano do Gdańska na pomoc pancernik, ponieważ obawiano się, że bojówkarze niemieccy w Gdańsku „mogą sobie sami z Westerplatte nie poradzić” [s. 73]. Tymczasem według Dziennika okrętowego gen. Eberhardt nie planował zdobywania Westerplatte, ale tylko ubezpieczenie się od strony polskiej placówki. Inicjatorem szturm na Westerplatte był dowódca pancernika kmdr Gustaw Kleikamp. Z tego powodu 1 września Westerplatte zaatakowała kompania szturmowa marynarki, po przygotowaniu ogniowym pancernika. Kompania miała być pierwotnie przeznaczona do ochrony

⁹⁰ Tłumaczenie Dziennika na język polski jest trudno dostępne. Informacje o jego treści przedstawił J. W. Dyskant, Jak komandor Gustaw Kleikamp zdobywał Westerplatte, (w świetle dziennika działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein”), „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 3, s. 3-22.

pancernika podczas postoju. Ponieważ Eberhardt nie uważał zdobycia Westerplatte za zadanie specjalnie trudne, kompanię szturmową wzmocniono częścią załogi pancernika i zaokrętowanymi podchorążymi⁹¹.

Autor pisze, że po odparciu pierwszego uderzenia uzgodniono wsparcie marynarzy przez SS „Heimwehr Danzig” [s. 81-82]. Faktycznie takie wsparcie miało miejsce, ale z udziałem wydzielonego 1 plutonu. Błędna jest informacja o śmierci podczas ataku 1 września dowódcy kompanii szturmowej por. Wilhelma Henningsena [s. 83]. W rzeczywistości Henningsen został ciężko ranny, a zmarł później⁹².

Autor uznał za nieskuteczny ostrzał z pancernika, którego „pociski czyniły więcej szkód w niemieckim Gdańsku niż na Westerplatte, nad którym po prostu w większości przelatywały, trafiając w miasto” [s. 84]. Wystarczy spojrzeć na mapkę zamieszczoną przez Autora na końcu książki, żeby stwierdzić, że to co pisze Autor jest fizycznie niemożliwe. Pancernik prowadził ogień na Westerplatte w kierunku północnym, na północ od Składnicy jest Zatoka Gdańska. Przenoszone pociski wpadały do morza. Innym zupełnie zagrożeniem dla Gdańska były podmuchy wystrzałów, które niszczyły zabudowę portową, gdzie były umieszczone niemieckie stanowiska. Zmusiło to Kleikampa do zaniechania prowadzenia ognia z części artylerii głównej pancernika. Niemieckie pociski spadły na Gdańsk, a dokładniej na niemieckie składy w Gdańsku-Letniewie, kanał portowy i Nowy Port⁹³, podczas ostrzału Westerplatte 4 września przez okręty dowódcy trałowców (Führer der Minensuchboote – F. d. M.) komandora Friedricha Rugego: T196 i „Von der Gröben”. Ale to zupełnie inna historia, nawet nie wspomniana przez Autora.

Należy zgodzić się z J. Dyskantem, że do 6 września Niemcy nie mieli orientacji o systemie obrony Westerplatte. Przeciwno Składnicy wysłali przypadkowo dobrane jednostki, pomiędzy którymi brak było koordynacji działań. Obrona Składnicy ograniczała możliwość działania zgrupowania Eberharda. Nie uczestniczyło w walce, ale wykorzystywane było do blokady rejonu Nowego Portu. Opóźniało to wykonanie podstawowego zadania operacyjnego. Dopiero 8 września użyto ich w całości w rejonie Redłowa i Gdyni. Przez 7 dni wiązano znaczne siły niemieckie, przeznaczone do walki z Lądową Obroną Wybrzeża. Jest to zasługa załogi Składnicy i na tym polega historyczne znaczenie jej obrony. Obrona Westerplatte sparaliżowała ruch okrętów i statków w kanale Nowego Portu. „Schleswig-Holstein” nie mógł wykonywać w pełni zadań głównych. Ewentualne wyjście pancernika z portu pod ogniem obrońców naradzało go na uszkodzenia (nadbudówka i artyleria lekka na górnym pokładzie)⁹⁴. Analiza dokonana przez kmdr J. Dyskanta wyjaśnia celowość obrony Westerplatte, tak negowaną przez Autora [s. 20 i 31].

Autor błędnie przedstawia fakty, związane z walką artyleryjską w dniu 3 września. Podaje np., że salwy polskich okrętów uszkodziły lub zatopiły jeden z niszczycieli (wskazując na niszczyciel „Wolfgang Zenker”). Podaje także niesprawdzone informacje, że „podobno już w czasie wojny Niemcy pisali o jego zatopieniu”, a „zatonięcie niszczyciela tłumaczyłoby dymisję Lütjensa ze stanowiska dowódcy Kriegsmarine na Bał-

⁹¹ Tamże, s. 4 i 6.

⁹² Tamże, s. 11.

⁹³ Tamże, s. 12-14.

⁹⁴ Tamże, s. 20-21.

tyku” [s. 155-156]. Autor błędnie ustaliła stanowisko kontradmirała Guntera Lutjensa. Nie był on dowódcą Kriegsmarine na Bałtyku, ale dowódcą Sił Torpedowych (Führer der Torpedoboote – FdT). Dowódcą Marinegruppenkommando Ost był generał admirał (Generaladmiral) Conrad Albrecht⁹⁵. Rezultaty walki polskich okrętów i artylerii nadbrzeżnej z niemieckimi niszczycielami przedstawionej przez Autora nie odpowiadają stanowi faktycznemu. Wątpliwości w tej materii miał już E. Kosiarz⁹⁶, wskazując na mapkach jedynie uszkodzenie okrętu i informując o innych źródłach. Wątpliwości te zostały przez Autora zupełnie pominięte, a w znanej Autorowi literaturze np. w pracy J. Odziemkowskiego o Narwiku, podano, że „Wolfgang Zenker” zatonął w Narwiku w wyniku samozatopienia przez niemiecką załogę w Rombaksfjordzie, podczas II bitwy pod Narwikiem 13 kwietnia 1940 r.⁹⁷ Podczas walki został uszkodzony drugi niszczyciel „Leeberecht Maass”, flagowiec adm. Güntera Lütjensa. Dane niemieckie mówią o 4 zabitych i 4 rannych. Został on przebazowany z Pilawy do Świnoujścia w celu remontu, który zakończył się już 9 września, co wskazuje że uszkodzenia nie mogły być poważne. „Leeberecht Maass” został zatopiony 22 lutego 1940 r. podczas Operacji Wikinger (Wiking), której celem było postawienie min w rejonie ławicy Dogger. Podczas powrotu został zbombardowany omyłkowo przez Heinkle 111 z II Gruppe KG 26. Istnieje prawdopodobieństwo, że niszczyciel podczas manewrowania przeciwlotniczego wszedł na minę⁹⁸.

Nie można również zgodzić się ze sposobem przedstawienia przez Autora postawy ludności cywilnej na Półwyspie i buntów wśród rezerwistów [s. 166, 176-182]. Fakty opisane przez Autora miały miejsce - mieszkańcy Chałup rozbroili polskich żołnierzy, a rezerwiści z 12 i 13 kompanii zbuntowali się⁹⁹. Nie wystarczy jednak stwierdzić, że „Kaszubi, zwłaszcza starsi [...] nie bardzo chcieli ginąć w bezcelowej wojnie z Niemcami, których uważali za braci”. Sprawa jest bardzo złożona i mało znana poza Wybrzeżem. Wiąże się także pośrednio z wydaniem w sierpniu 1936 r. przez prezydenta I. Mościckiego dekretu o uznaniu Półwyspu Helskiego za rejon umocniony (wszedł w życie 21 września 1936 r.). Na mocy przepisów wykonawczych z marca 1937 r. wprowadzono szereg ograniczeń dotyczących zabudowy, infrastruktury technicznej, drogowej, kolejowej, zmian stosunków wodnych, leśnych, ograniczeń praw własnościowych na półwyspie. Ograniczono dostęp osób postronnych na półwysep¹⁰⁰. Przepisy powyższe pozwoliły na wysiedlenie z Półwyspu, a zwłaszcza z samego Helu wielu Niemców, w tym obywateli Wolnego Miasta Gdańska¹⁰¹. Ogłoszona w 1939 r. ewakuacja ludności z Półwyspu doprowadziła do wyjazdu wielu osób nastawionych propolsko. Decyzji nie

⁹⁵ www.wlb-stuttgart.de/seekrieg/39-08/htm, 03.01.2012.

⁹⁶ E. Kosiarz, *Salwy nad zatoką*, Gdańsk: Wyd. Morskie, 1980, s. 215-216, Tenże, *Druka ...*, s. 110-112, por. D. Nawrot, dz. cyt., s. 250.

⁹⁷ J. Odziemkowski, *Narwik*, Warszawa: Wyd. MON, 1988, s. 53-54. Odziemkowski nie opisał jednak w jaki sposób zatonął niszczyciel, szerzej: J. Pertek, *Napaść morską na Danię i Norwegię*, Poznań: Wyd. Poznańskie, 1986, s. 146.

⁹⁸ <http://www.feldgrau.com/z1.html>, 12.12.2011, M. J. Murawski, *Luftwaffe - działania bojowe. T. 1*, Warszawa: Wyd. Lampart, 1998, s. 81. Podczas tej akcji zatonął na minie zatonął również „Max Schulz”.

⁹⁹ D. Nawrot, dz. cyt., s. 263-264; M. Borowiak, *Admirał ...*, s. 237-239.

¹⁰⁰ Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 sierpnia 1936r. o uznaniu półwyspu helskiego za rejon umocniony, Dz.U. z 1936r., Nr 71, poz. 512, Rozporządzenie rady Ministrów z dnia 8 marca 1937 r. o wprowadzeniu ograniczeń w rejonie umocnionym Hel, Dz.U. z 1937r., Nr 21, poz. 133.

¹⁰¹ Hel jako jedyny na półwyspie miał większość niemiecką, część wysiedlonych w 1937 r. wyjechała na Rugię, patrz: Mariusz Kardas, *Półwysep Helski w latach okupacji hitlerowskiej*, [w] *Półwysep ...*, s. 319.

podporządkowała się ludność w znacznej części negatywnie nastawiona do państwa polskiego.

Dyskusyjne wydają się tezy Autora dotyczące kwestii sytuacji międzynarodowej. Autor oskarża Brytyjczyków o błędy w sprawie Gdańska, twierdzi, że chcąc zadowolić wszystkich, Brytyjczycy podzielili Cypr, Indie oraz Palestynę pozostawiając po stronie żydowskiej sporą mniejszość palestyńską, a Starą Jerozolimę ze świętymi miejscami Żydów po arabskiej [s. 25 przypis 4]. W ocenie brytyjskiej polityki wobec Gdańska należy brać pod uwagę nadrzędne cele polityki brytyjskiej – korzyści Wielkiej Brytanii oraz równowagę europejską. Niemcy stały się wrogami Zjednoczonego Królestwa gdy poprzez swoją ekspansję zaczęły zagrażać brytyjskim interesom. Tak było za czasów II Rzeszy. Reakcje Brytyjczyków na działania Cesarstwa Niemieckiego pokazuje np. admirał Alfred Tirpitz¹⁰². Po pokonaniu Niemiec w I wojnie światowej, samozatopieniu w czerwcu 1919 r. floty niemieckiej (stanowiącej największe zagrożenie dla hegemonii brytyjskiej na oceanach) w Scapa Flow, i wprowadzeniu bardzo restrykcyjnych ograniczeń wynikających z traktatu wersalskiego Niemcy nie były już dla Brytyjczyków przeciwnikiem i dlatego nie byli oni skłonni do dalszego osłabiania Niemiec, zwłaszcza, że przez to zyskiwały na znaczeniu inne kraje. Niemiecko-brytyjskie związki kulturowe, gospodarcze i rodzinne (dynastia niemiecka tronie brytyjskim) były bardzo silne. Trudno wymagać od Brytyjczyków, żeby angażowali się po stronie Polski, kraju mało znanego i jeszcze mniej rozumianego. Stąd, jak się wydaje, wynikała przez długi czas proniemiecka postawa Brytyjczyków w sprawie Gdańska. Również kolejne zarzuty stawiane Brytyjczykom w książce wymagają sprostowania. Brytyjczycy nie podzieli Cypru. Dokonała tego turecka agresja na wyspę w 1974 r. i okupacja północnej części wyspy przez Turcję. Nie oni dokonali podziału Indii. Stało się to na skutek konfliktu na tle religijnym i w wyniku porozumienia dwóch partii: Indyjskiego Kongresu Narodowego i Ligi Muzułmańskiej i ich przywódców Jawaharlala Nehru i Muhammada Alego Jinnah. Granice państwa arabskiego i żydowskiego określiła Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nr 181 z 29 listopada 1947 r.. Określony został także międzynarodowy status Jerozolimy¹⁰³. Kraje arabskie nie zaakceptowały tego porozumienia co doprowadziło do wojny, w wyniku której terytorium państwa arabskiego w Palestynie zostało podzielone pomiędzy Izrael, Jordanię i Egipt, a dodatkowo wschodnia Jerozolima weszła w skład Królestwa Jordanii. Mniejszość arabska w Izraelu tzw. „mały” i „duży” trójkąt to następstwo tej wojny. Ludność arabska na tych terenach pomimo szykan ze strony żydowskiej nie opuściła swojej ziemi, a obecnie są to obywatele Izraela. Oskarżanie w tej materii Brytyjczyków nie ma podstaw.

Na koniec kilka drobnych uwag do informacji podanych przez Autora. Twierdzi, że nieznanie jest miejsce pochówku pocztowców [s. 71]. Nie jest to prawda. 27 sierpnia 1991 r. znaleziono szczątki gdańskich pocztowców. Urny z ich prochami spoczęły 5 kwietnia 1992 r. na cmentarzu w Gdańsku-Zaspie. Informacje na ten temat można znaleźć na stronie internetowej Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku¹⁰⁴.

Autor przedstawił nam obrońców Oksywia wręcz jako fanatyków, pisząc że na

¹⁰² A. Tirpitz, *Wspomnienia*, Warszawa: Wyd. Bellona, 1997, s. 175-208.

¹⁰³ Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nr 181 z 29 listopada 1947 r., <http://domino.un.org/unispal.nsf/0/7f0af2bd897689b785256c330061d253>, 10.01.2012.

¹⁰⁴ Kalendarium Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku, <http://www.mhmg.gda.pl/index.php?view=artykul,62&oddzial=6>, 10.01.2012.

Oksywiu bili się „na sposób japoński, tj. do końca i bez zwracania uwagi na straty. Płk Dąbek [...] przypominał późniejszych japońskich i sowieckich oficerów, którzy wbrew rozsądkowi i logice prowadzili swoich żołnierzy na śmierć” [s. 8]. Są to mocne słowa, ale nieprawdziwe. Japończycy w swoim postępowaniu podczas walki i po jej zakończeniu (np. w stosunku do jeńców) postępowali zgodnie z kodeksem Bushido, a sowieckie oddziały liniowe miały za plecami oddziały NKWD, które skutecznie likwidowały wszelkie wahania czerwonooarmistów. Wielkie straty w oddziałach polskich wynikały z innych przyczyn (np. walki niedużych oddziałów w rozproszeniu, brak dowódców, którzy mogli podjąć decyzję o kapitulacji).

Ostatnia uwaga dotyczy stosunku Autora do Niemców. Autor pisze, że podczas ataku na Westerplatte „Niemcy ginęli jak muchy” [s. 80], „napastnicy wycofali się w popłochu [...], porzucając w panice broń i rannych” [s. 83], Polacy „zagnali spanikowanych esesmanów [...] do Gdańska [s. 125]. Wszystkie takie sformułowania prowadzą do pomniejszenia wartości przeciwnika, jego poniżenia. Jest to jednak broń obosieczna. Jeśli walczymy z ignorantami i tchórzami to pomniejsza się waga naszego bohaterstwa. Jeśli nieudolni Niemcy pokonali obrońców polskiego Wybrzeża to jaką wartość jako żołnierze reprezentowali Polacy. Czy można być wówczas bohaterem?

Podsumowując opisywaną publikację należy stwierdzić, że Autor zmarnował szansę na napisanie dobrej książki. Duża ilość nowych opracowań na interesujący nas temat pozwalała, przy zachowaniu konwencji typowej dla serii „Bitwy historyczne”, na wszechstronne pokazanie przebiegu walk na Wybrzeżu. Autor wielu publikacji nie wykorzystał, wiele wątpliwości zignorował, o ile były przeszkodą w przekazaniu tezy uznanej przez Autora za słuszną. Zabrakło umiejscowienia w czasie i terenie opisywanych wydarzeń. Podanie krótkiego chociażby opisu terenu, przebiegu granic, układu komunikacyjnego, porównanie sił przeciwników na interesującym nas terenie zapobiegłoby wielu błędom. Otrzymaliśmy w końcu książkę niekompletną, w wielu sprawach tendencyjną, nie wnoszącą niestety nic nowego do naszej wiedzy na temat obrony na Wybrzeżu. Dodatkowo smutkiem napawa fakt wydania tej publikacji w rocznicę wybuchu II wojny światowej. Publikacja skierowana do dużej grupy, najczęściej młodych czytelników, wprowadza przy tej okazji duże problemy w zrozumieniu przez nich istotnych przyczyn wybuchu wojny.

Konrad Banach
(Siedlce)